Bp Ignacy Dec

EUCHARYSTIA ŹRÓDŁEM DUCHOWEJ ODNOWY POLSKIEJ WSI

Bp Ignacy Dec

EUCHARYSTIA ŹRÓDŁEM DUCHOWEJ ODNOWY POLSKIEJ WSI

Teksty nauk rekolekcyjnych,
wygłoszone w dniach 24-27 lutego 2005 roku
podczas ogólnopolskich rekolekcji dla rolników,
w Sanktuarium Maryjnym w Wambierzycach
(diecezja świdnicka)
– transmitowane przez Radio Maryja

Świdnica 2005

Wydano na polecenie Biskupa Świdnickiego
Księdza Biskupa prof. dra hab. Ignacego Deca

Świdnica, 2005 r.

Redakcja: ks. Wiesław Mróz

ISBN 83-921533-4-0

Wydawca: ŚWIDNICKA KURIA BISKUPIA
pl. Jana Pawła II 1, 58-100 Świdnica Śląska
tel. (0-74) 85 64 400, fax (0-74) 85 64 414
e-mail: kuria@diecezja.swidnica.pl
www.diecezja.swidnica.pl

Przygotowanie DTP: Stanisław Mróz

Druk: Usługi Poligraficzne Bogdan Kokociński
Nowa Ruda, ul. Armii Krajowej 15

WAMBIERZYCE

Wambierzyce – próżno w kraju szukać drugiej takiej miejscowości. Jaka inna zbudowana jest tak, aby stanowić jak najdokładniejsze odzwierciedlenie Jerozolimy? Góra Kalwaria, Synaj, potok Cedron – każdy kto odwiedza Wambierzyce powinien być przygotowany na spotkanie takich nazw. Niemal każdy zaułek, podwórze czy uliczka ozdobiona jest rzeźbami, malowidłami czy kapliczkami. Nie bez powodu miejscowość tą nazywamy „Dolnośląską Jerozolimą".

Niezwykłe dzieje Wambierzyc ściśle związane są z historią niewielkiej figurki Matki Bożej. To właśnie ona sprawiła, że miejscowość z biegiem wieków stała się jednym z najbardziej popularnych miejsc pielgrzymkowych, szczególnie dla Czechów, Niemców i Polaków. W tym roku mija dokładnie 25 rocznica koronacji figurki, której to dokonał ówczesny prymas kard. Stefan Wyszyński.

Zaczęło się pod lipą

Tradycja ustna, spisana w osiemnastym wieku, przedstawia początki Wambierzyc w formie barwnej opowieści. Działo się to w ostatnich latach XII w. W dolinie u podnóża Gór Stołowych żył niewidomy Jan z Raszewa. Często modlił się o przywrócenie wzroku siedząc pod koroną wielkiej lipy, na której umieszczona była figurka Matki Bożej. Pewnego dnia gdy próbował wrócić do domu bez przewodnika, potknął się i upadł. Leżąc modlił się jeszcze żarliwiej. Nagle wydało mu się, że dostrzega zarysy źdźbeł trawy. Podniósł oczy ku lipie i zobaczył wizerunek Matki Bożej z Dzieciątkiem okolony delikatnym światłem. Przejrzał.

Wrócił do domu i opowiedział wszystkim o tym, co go spotkało. Codziennie chodził modlić się przed wizerunkiem. Jego historia szybko stała się powszechnie znana i coraz więcej ludzi przybywało, by zobaczyć figurę.

Książę Władysław Ziębicki, ówczesny władca Ziemi Kłodzkiej, który polował w okolicznych lasach, zatrzymując się na zamku w Radkowie usłyszał o wydarzeniu. Wystarał się o zezwolenie władz kościelnych i postawił pod lipą, przed wizerunkiem, kamienny świecznik, kropielnicę i ołtarz, na którym odprawiano nabożeństwa.

Anielska budowla

Z biegiem czasu na lipie zaczęło przybywać wotów dziękczynnych – kul, szczudeł, kajdan. Nic więc dziwnego, że rozpoczęto budowę pierwszego kościoła. Z jego wznoszeniem związany jest kolejny przekaz. W którąś sobotę, kiedy mury świątyni były już gotowe, cieśle wracali do swych domów. Czekał na nich niedzielny wypoczynek, a potem wysiłek dźwigania belek więźby dachowej. Po drodze spotkali chłopca, który powiedział, że ma polecenie pomóc w budowie kościoła. Nie potraktowali go poważnie, bo było to zadanie nie dla dziecka lecz dla silnego mężczyzny. W poniedziałek znaleźli budulec wydźwignięty i ułożony na szczycie murów. Mieszkańcy okolic na pamiątkę tej niezwykłej pomocy nazwali kościół budowlą anielską.

W 1263 r. biskup z Ołomuńca konsekrował w Wambierzycach świątynię pod wezwaniem Nawiedzenia Najświętszej Maryi Panny. Rzeźbę Madonny z Dzieciątkiem zdjęto wówczas z lipy i przeniesiono do kościoła.

Szczególne miejsce

Niemal każdy, kto gościł w Wambierzycach, mógł podziwiać iluminację budowli złożoną z prawie 1400 żarówek, zamontowaną na początku XX wieku. Nie jest ona tylko sposobem na uatrakcyjnienie świątyni. Ma swoje korzenie w cudownym

zjawisku datowanym na 30 maja 1679 roku. Przez dwie godziny wieczorem kościół otoczony był wyjątkowym światłem, a potwierdziły to zeznania aż jedenastu świadków. Zdarzenie to zostało odczytane jako znak szczególnej łaski dla Wambierzyc.

Potwierdzeniem, że MB wybrała sobie Wambierzyce na miejsce szczególnego działania było także wydarzenie z 7 czerwca 1678 r. W przeddzień uroczystości Bożego Ciała na placu przed kościołem odkryto źródełko. Chora na puchlinę wodną mieszkanka sąsiedniego Raszkowa uprosiła męża, by przyniósł jej wody ze źródełka. Kiedy wypiła dzbanek wody odzyskała zdrowie i siły. Od tego czasu to źródełko nazwano źródłem Matki Bożej Wambierzyckiej.

Przełom

Te i wiele innych cudownych wydarzeń musiały doprowadzić do przełomu, którym dla Wambierzyc było pojawienie się Daniela Paschazjusza von Osterberga, nowego właściciela miejscowości. W 1679 r. dzięki jego staraniom Wambierzyce stały się samodzielną parafią. Właściciel majątku przystąpił uprzednio do remontu kościoła, ufundował nowy ołtarz, tabernakulum i tron dla figurki MB Wambierzyckiej.

Nieco później Osterberg rozpoczął realizację marzenia, by stworzyć w Wambierzycach kopię Jerozolimy. Na dzieło złożyć się miały: cykl kaplic kalwaryjskich, bramy wokół osady – odpowiedniki bram jerozolimskich i „pojawienie" się Góry Kalwarii, Góry Tabor czy potoku Cedron. Budowę „Dolnośląskiej Jerozolimy" rozpoczęto w 1681 roku od wzniesienia trzech krzyży na Górze Kalwarii. Później kolejno powstawały: „Święty Grób", pustelnie, kaplica św. Krzyża… Z czasem Wambierzyce coraz bardziej przypominały Jerozolimę.

Koronacja

W XVIII w. do Wambierzyc rocznie przybywało około 60 tysięcy pielgrzymów. Na początku kolejnego stulecia rząd pruski

w związku z wojnami napoleońskimi ogołocił kościół ze złotych i srebrnych kosztowności. W 1831 r. w okolicy wybuchła epidemia cholery, która ominęła Wambierzyce, co potraktowane było jako kolejny dowód szczególnej łaski. Z czasem liczba pielgrzymów zaczęła wzrastać jeszcze bardziej osiągając w pierwszej połowie XX w. zawrotną jak na te czasy ilość 150 tys. Nic więc dziwnego, że w 1936 r. papież Pius XI nadał świątyni tytuł bazyliki mniejszej.

W Polsce Ludowej mimo panującej sytuacji społeczno-politycznej przed figurę Matki Bożej przybywały coraz liczniejsze grupy. Niektóre źródła szacują, że przed cudowną statuetką modliło się w niektórych latach nawet 700 tys. osób. Byli to nie tylko Polacy, ale także Czesi, Niemcy, Francuzi, a nawet Amerykanie.

Rosnąca popularność tego miejsca i coraz większe rzesze modlących się przed łaskami słynącą figurą – to mogło doprowadzić tylko do jednego finału. Dzięki staraniom ówczesnego metropolity wrocławskiego abpa Henryka Gulbinowicza, papież Paweł VI wydał w 1977 r. bullę zezwalającą na uroczyste nałożenie koron na figurę. Złote korony ofiarował sam prymas Polski kard. Stefan Wyszyński.

Uroczystość koronacyjna odbyła się 17 sierpnia 1980 r. Wzięło w niej udział około 300 tys. pielgrzymów z Polski, Czech, Słowacji, Niemiec oraz Węgier, w tym 39 biskupów z kraju i zagranicy. Na początku Mszy św. koronacyjnej, której przewodniczył kard. Sebastian Baggio, wysłuchano nagrania słów Ojca Świętego Jana Pawła II wygłoszonych specjalnie na tę okazję. Samego aktu koronacji dokonali wspólnie kard. Stefan Wyszyński, prefekt Kongregacji do spraw Biskupów kard. Sebastian Baggio, prymas Czech kard. Franciszek Tomašek i abp Henryk Gulbinowicz.

ks. Ryszard Szkoła, kustosz Sanktuarium

PROGRAM REKOLEKCJI

czwartek, 24 lutego 2005 r.
Msza św. – godz. 9.00-10.30
Przewodniczenie i homilia: Ks. Bp prof. dr hab. Ignacy Dec
Formularz Mszalny i czytania: czwartek II tygodnia Wielkiego Postu

– Komentarz wstępny i powitanie
– Pieśń na wejście: „W krzyżu cierpienie”
– Komentarz zapowiadający
– Powitanie przez ks. proboszcza: ks. kustosz Ryszard Szkoła
– Wręczenie kwiatów przez przedstawicieli parafii księżom biskupom i zaproszonym gościom
– Wprowadzenie do aktu pokutnego
– Akt pokutny: I forma (Spowiadam się Bogu wszechmogącemu)
– Komentarz przed Liturgią Słowa
– Liturgia Słowa: I czytanie (Jr 17,5-10), Psalm 1, Ewangelia (Łk 16,19-31)
– Pieśń: „Przyjdź Duchu Święty”
– Homilia – nauka rekolekcyjna: Ks. Bp prof. dr hab. Ignacy Dec
– Komentarz przed Modlitwą Powszechną
– Modlitwa Powszechna
– Komentarz przed Liturgią Eucharystyczną
– Pieśń w czasie przygotowania ołtarza i darów: „Wszystko Tobie”
– Prefacja: I prefacja wielkopostna
– Śpiew: „Święty, Święty...”
– Modlitwa Eucharystyczna II (w czasie ukazania Postaci – fanfary)
– Śpiew: „Baranku Boży”
– Komunia św. – śpiew: „Chrystus Pan karmi nas”, „Pójdź do Jezusa”, „Dzięki, o Panie, składamy dzięki”
– Modlitwa po Komunii św.
– Błogosławieństwo i rozesłanie
– Śpiew na wyjście: „Ty wyzwoliłeś nas Panie”

Transmisja radiowa w Radio Maryja – godz. 17.30-19.30
Program refleksyjno-modlitewny (godz. 17.30)
Przedstawienie parafii na antenie Radia Maryja (godz. 17.50) – ks. kustosz Ryszard Szkoła
Modlitwa „Anioł Pański" (godz. 18.00)

Msza św. – godz. 18.05
Przewodniczy: Ks. Bp dr Paweł Socha
Homilia: Ks. Bp prof. dr hab. Ignacy Dec
Formularz Mszalny i czytania: czwartek II tygodnia Wielkiego Postu
– Komentarz wstępny i powitanie – ks. kustosz Ryszard Szkoła
– Pieśń na wejście: „Ogrodzie Oliwny"
– Znak krzyża i pozdrowienie wstępne
– Komentarz wprowadzający w liturgię
– Akt pokutny: I forma (Spowiadam się Bogu wszechmogącemu)
– Komentarz przed Liturgią Słowa
– Liturgia Słowa: I czytanie (Jr 17,5-10), Psalm 1, Ewangelia (Łk 16,19-31)
– Homilia – nauka rekolekcyjna: Ks. Bp prof. dr hab. Ignacy Dec
– Komentarz przed Modlitwą Powszechną
– Modlitwa Powszechna
– Komentarz przed Liturgią Eucharystyczną
– Pieśń w czasie przygotowania ołtarza i darów: „Wszystko Tobie"
– Prefacja: II prefacja wielkopostna
– Śpiew: „Święty, Święty..."
– Modlitwa Eucharystyczna III
– Śpiew: „Baranku Boży"
– Komunia św. – śpiew: „Panie dobry jak chleb"
– Modlitwa po Komunii św.
– Błogosławieństwo i rozesłanie
– Śpiew na wyjście: „Jezu Chryste, Panie miły", „Per crucem"

Modlitwa Różańcowa (godz. 20.20) – prowadzi Żywy Różaniec parafii wambierzyckiej, rozważanie – przedstawiciele parafii Wambierzyce (Tajemnice Światła)

„Rozmowy Niedokończone" (godz. 21.30) w Radio Maryja nt. „Obrony polskości na Ziemiach Zachodnich" – program prowadzi Michał Grabianka, gość programu: ks. Stanisław Pawlaczek

piątek, 25 lutego 2005 r.
Msza św. – godz. 9.00-10.30
Przewodniczenie i homilia: Ks. Bp prof. dr hab. Ignacy Dec
Formularz Mszalny i czytania: piątek II tygodnia Wielkiego Postu
- Komentarz wstępny i powitanie – ks. kustosz Ryszard Szkoła
- Pieśń na wejście: „Ogrodzie Oliwny"
- Znak krzyża i pozdrowienie wstępne
- Komentarz wprowadzający w liturgię
- Akt pokutny: I forma (Spowiadam się Bogu wszechmogącemu)
- Komentarz przed Liturgią Słowa
- Liturgia Słowa: I czytanie (Rdz 37,3-4.12-28), Psalm 105, Ewangelia (Mt 21,33-46)
- Homilia – nauka rekolekcyjna: Ks. Bp prof. dr hab. Ignacy Dec
- Komentarz przed Modlitwą Powszechną
- Modlitwa Powszechna
- Komentarz przed Liturgią Eucharystyczną
- Pieśń w czasie przygotowania ołtarza i darów: „Jeden chleb"
- Prefacja: III prefacja wielkopostna
- Śpiew: „Święty, Święty..."
- Modlitwa Eucharystyczna III
- Śpiew: „Baranku Boży"
- Komunia św. – śpiew: „Jezusa ukrytego", „Jezu Chryste Panie miły", „Chwała, moc i dziękczynienie"
- Modlitwa po Komunii św.
- Błogosławieństwo i rozesłanie
- Śpiew na wyjście: „Krzyżu święty", „Matka Boleściwa"

Transmisja radiowa w Radio Maryja – godz. 17.30-19.30
Nabożeństwo Drogi Krzyżowej (godz. 17.30) – ks. dr Adam Bałabuch, wikariusz generalny
Modlitwa „Anioł Pański" (godz. 18.00)

Msza św. – godz. 18.05
Przewodniczy: Ks. Bp dr Stefan Regmunt
Homilia: Ks. Bp prof. dr hab. Ignacy Dec
Formularz Mszalny i czytania: piątek II tygodnia Wielkiego Postu
- Komentarz wstępny i powitanie – ks. dr Adam Bałabuch
- Pieśń na wejście: „Wisi na Krzyżu"

– Znak krzyża i pozdrowienie wstępne
– Komentarz wprowadzający w liturgię – ks. kustosz Ryszard Szkoła
– Akt pokutny: I forma (Spowiadam się Bogu wszechmogącemu)
– Komentarz przed Liturgią Słowa
– Liturgia Słowa: I czytanie (Rdz 37,3-4.12-28), Psalm 105, Ewangelia (Mt 21,33-46)
– Homilia – nauka rekolekcyjna: Ks. Bp prof. dr hab. Ignacy Dec
– Komentarz przed Modlitwą Powszechną
– Modlitwa Powszechna
– Komentarz przed Liturgią Eucharystyczną
– Pieśń w czasie przygotowania ołtarza i darów: „Ofiaruję Tobie Panie mój"
– Prefacja: II prefacja wielkopostna
– Śpiew: „Święty, Święty..."
– Modlitwa Eucharystyczna II
– Śpiew: „Baranku Boży"
– Komunia św. – śpiew: „U drzwi Twoich"
– Modlitwa po Komunii św.
– Błogosławieństwo i rozesłanie
– Śpiew na wyjście: „W Krzyżu cierpienie", „Któryś za nas cierpiał rany"

Modlitwa Różańcowa (godz. 20.20) – prowadzi Żywy Różaniec parafii wambierzyckiej, rozważanie – przedstawiciele parafii Wambierzyce (Tajemnice Bolesne)

„Czas Wzrastania" (godz. 21.30-23.30) – ks. Daniel Szymanik, ks. Romuald Brudnowski

sobota, 26 lutego 2005 r.
Msza św. – godz. 9.00-10.30
Przewodniczenie i homilia: Ks. Bp prof. dr hab. Ignacy Dec
Formularz Mszalny i czytania: sobota II tygodnia Wielkiego Postu
– Komentarz wstępny i powitanie – ks. Daniel Szymanik
– Pieśń na wejście: „Gwiazdo śliczna wspaniała"
– Znak krzyża i pozdrowienie wstępne
– Komentarz wprowadzający w liturgię – ks. kustosz Ryszard Szkoła
– Akt pokutny: I forma (Spowiadam się Bogu wszechmogącemu)

– Komentarz przed Liturgią Słowa
– Liturgia Słowa: I czytanie (Mi 7,14-20), Psalm 103, Ewangelia (Łk 15,1-3.11-32)
– Homilia – nauka rekolekcyjna: Ks. Bp prof. dr hab. Ignacy Dec
– Komentarz przed Modlitwą Powszechną
– Modlitwa Powszechna
– Komentarz przed Liturgią Eucharystyczną
– Pieśń w czasie przygotowania ołtarza i darów: „W Krzyżu cierpienie"
– Prefacja: I prefacja wielkopostna
– Śpiew: „Święty, Święty..."
– Modlitwa Eucharystyczna III
– Śpiew: „Baranku Boży"
– Komunia św. – śpiew: „Chrystus Pan karmi nas", „Rozmyślajmy dziś wierni chrześcijanie", „Uwielbiam Imię Twoje"
– Modlitwa po Komunii św.
– Błogosławieństwo i rozesłanie
– Śpiew na wyjście: „Cześć Maryi", „Maryjo, śliczna Pani"

Transmisja w TV TRWAM i transmisja radiowa w Radiu Maryja – godz. 17.30-19.30

Nowenna do Matki Boskiej Wambierzyckiej Królowej Rodzin (godz. 17.30)

Msza św. – godz. 18.00
Przewodniczy: Ks. Bp Józef Pazdur
Homilia: Ks. Bp prof. dr hab. Ignacy Dec
Formularz Mszalny i czytania: sobota II tygodnia Wielkiego Postu
– Komentarz wstępny i powitanie – ks. kustosz Ryszard Szkoła
– Pieśń na wejście – Zespół z parafii Mrowiny
– Znak krzyża i pozdrowienie wstępne
– Komentarz wprowadzający w liturgię – ks. Romuald Brudnowski
– Akt pokutny: I forma (Spowiadam się Bogu wszechmogącemu)
– Komentarz przed Liturgią Słowa
– Liturgia Słowa: I czytanie (Mi 7,14-20), Psalm 103, Ewangelia (Łk 15,1-3.11-32)
– Homilia – nauka rekolekcyjna: Ks. Bp prof. dr hab. Ignacy Dec

– Komentarz przed Modlitwą Powszechną
– Modlitwa Powszechna
– Komentarz przed Liturgią Eucharystyczną
– Pieśń w czasie przygotowania ołtarza i darów: „Do Ciebie Matko szafarko łask"
– Prefacja: III prefacja wielkopostna
– Śpiew: „Święty, Święty..."
– Modlitwa Eucharystyczna II
– Śpiew: „Baranku Boży"
– Komunia św. – śpiew: „Zbliżam się w pokorze", „Panie dobry jak chleb", „Jezu ufam Tobie"
– Modlitwa po Komunii św.
– Błogosławieństwo i rozesłanie
– Śpiew na wyjście: „Cześć Maryi"

Apel Wambierzycki (godz. 21.00) – ks. kustosz Ryszard Szkoła

„Rozmowy Niedokończone" – transmisja w TV TRWAM (godz. 21.30) – gość programu: poseł Grzegorz Górniak

niedziela, 27 lutego 2005 r.
Msza św. – godz. 11.00
Przewodniczenie i homilia: Ks. Bp prof. dr hab. Ignacy Dec
Formularz Mszalny i czytania: III Niedziela Wielkiego Postu
– Komentarz wstępny i powitanie – ks. kustosz Ryszard Szkoła
– Pieśń na wejście: „Jezu Chryste Panie Miły" – Zespół Góralski z Czarnego Boru
– Znak krzyża i pozdrowienie wstępne
– Wprowadzenie do aktu pokutnego
– Akt pokutny: I forma (Spowiadam się Bogu wszechmogącemu)
– Komentarz przed Liturgią Słowa
– Liturgia Słowa: I czytanie (Wj 17,3-7), Psalm 95, II czytanie (Rz 5,1-8), Ewangelia (J 4,5-42)
– Homilia – nauka rekolekcyjna: Ks. Bp prof. dr hab. Ignacy Dec
– Komentarz przed Modlitwą Powszechną
– Modlitwa Powszechna
– Komentarz przed Liturgią Eucharystyczną
– Pieśń w czasie przygotowania ołtarza i darów: „Jeden jest tylko Pan" – Zespół Góralski z Czarnego Boru

– Prefacja na III Niedzielę Wielkiego Postu (nr 14)
– Śpiew: „Święty, Święty...”
– Modlitwa Eucharystyczna II
– Śpiew: „Baranku Boży”
– Komunia św. – śpiew: „Golgota”, „Jezus, najwyższe Imię”, „Pójdź do Jezusa”, „Powiedz ludziom”
– Modlitwa po Komunii św.
– słowo ks. proboszcza – ks. kustosz Ryszard Szkoła
– List do Narodu – poseł Grzegorz Górniak
– Słowo na zakończenie – Ks. Bp prof. dr hab. Ignacy Dec
– Błogosławieństwo i rozesłanie
– Śpiew na wyjście: „W Krzyżu cierpienie”, „Ty wyzwoliłeś nas Panie”

KONFERENCJA PIERWSZA
czwartek po II Niedzieli Wielkiego Postu, 24 II 2005 r.;
Jr 17,5-10; Łk 16,19-31

ODKRYJMY NA NOWO NASZE POWOŁANIE

Najczcigodniejszy Księże Proboszczu,
kustoszu tego Sanktuarium,
Drogi Ojcze Piotrze wraz z całą ekipą Radia Maryja,
Czcigodni bracia kapłani
na czele z diecezjalnym duszpasterzem rolników,
Drogi panie Michale
Szanowni rolnicy i mieszkańcy wsi,
Umiłowani pielgrzymi i parafianie tego Sanktuarium,
Umiłowani słuchacze Radia Maryja

1. Fenomen rekolekcji

Rozpoczynamy dziewiąte z kolei wielkopostne rekolekcje dla rolników, transmitowane przez Radio Maryja. Rozważania nasze podejmujemy w tym roku w Sanktuarium Maryjnym w Wambierzycach, w malowniczej miejscowości, zwanej dolnośląską Jerozolimą, leżącą w uroczej Kotlinie Kłodzkiej. Przystępujemy do szczególnego dzieła. Rekolekcje to czas zatrzymania się i trwania przed Bogiem w łasce i mocy Ducha Świętego. Rekolekcje to czas wspólnej modlitwy, medytacji Bożego słowa. Rekolekcje to czas oceny naszego życia, czas spojrzenia na przebytą już drogę, zwłaszcza na jej ostatni odcinek. Rekolekcje to czas przemiany wewnętrznej, czas naszego nawrócenia i dokonania korekty życia. Rekolekcje to czas wytyczenia sobie nowej, lepszej drogi życia.

Ten szczególny czas zadumy i refleksji, jest nam bardzo potrzebny, żyjemy bowiem w rozpędzonym świecie. Potrzebujemy namysłu, zadumy, zatrzymania się. Jest taka piosenka, którą chętnie śpiewa dzisiejsza młodzież, piosenka mówiąca o potrzebie zatrzymania się i zadumy nad sobą, nad życiem:

„Zatrzymaj się na chwilę, odetchnij pięknem świata. Zatrzymaj się na chwilę, zauważ swego brata. Zatrzymaj się na chwilę nad tym, co w sercu kryjesz. Zatrzymaj się na chwilę i pomyśl, po co żyjesz.

Pędzi całe miasto, zgrzytają tramwaje. Wszystko chcesz uchwycić, a pustka zostaje. Nikt dziś nie ma czasu, każdy goni szczęście. Na później zostawia to, co najważniejsze. Jedną małą chwilę zawsze znaleźć możesz. Odejść z gwaru życia, spojrzeć w serce Boże".

Zatrzymamy się przeto na chwilę w tych rekolekcjach, tu przed Matką Bożą, czczoną jako Królowa Rodzin. Zatrzymamy się przed Bogiem i przed samymi sobą. Ufamy, że nie będzie to czas stracony, ale owocny dla nas tu zebranych jak i dla tych, którzy będą się z nami łączyć przez fale radiowe Radia Maryja. Idziemy w ślad Ojca św. Jana Pawła II, który już w pierwszym tygodniu Wielkiego Postu uczestniczył w rekolekcjach wielkopostnych w Watykanie.

Ks. biskup Józef Pazdur, biskup senior z Archidiecezji Wrocławskiej, lubi na liturgii – przy różnych okazjach – wypowiadać trzy słowa: „dziękuję, przepraszam, proszę". Chcemy, by te słowa znalazły się także na naszej rekolekcyjnej drodze.

Chcemy potraktować rekolekcje jako czas naszego dziękczynienia. Każde rekolekcje są powrotem do przeszłości, by dostrzec działanie Pana Boga w naszym życiu. Kiedyś Bóg, po wyprowadzeniu Żydów z niewoli Egipskiej, kazał powiedzieć Mojżeszowi do ludu: „Wyście widzieli, co uczyniłem Egiptowi, jak niosłem was na skrzydłach orlich i przywiodłem was do Mnie" (Wj 19,4-5).

Chcemy zobaczyć na nowo, co nam uczynił Pan, jak nas „niósł na skrzydłach orlich", jak się nami opiekował. Ojciec św. Jan

Paweł II tak często wzywa nas do odczytywania działania Boga w naszym życiu i do dziękczynienia za Jego Opatrzność nad nami.

Chcemy potraktować rekolekcje jako czas przeproszenia Pana Boga. Nie wszystko nam się udało. Nie wszystko wyszło. Warto o tym pomyśleć przed Bogiem i na nowo powiedzieć: „Panie Boże – przepraszam!". Przeproszenie, nawrócenie, połączone z przeżyciem Sakramentu Pojednania, odnowa wewnętrzna, to bardzo ważny element rekolekcyjnych dni.

Rekolekcje to także czas wytyczenia sobie drogi na przyszłość. Droga naszego życia jeszcze nie zakończona. Jeszcze trochę życia przed nami. Można życie jeszcze ulepszyć. Trzeba się zatem zastanowić: co usunąć, czego unikać, co dodać, nad czym się skoncentrować, by dobrze wypełnić swoje powołanie. To wytyczanie sobie drogi na przyszłość winno być połączone z prośbą kierowaną do Boga o światło w podejmowaniu postanowień i moc w ich wytrwaniu. Zatem czas rekolekcji będzie także czasem błagalnej modlitwy o Boże wsparcie, o wytrwanie na drodze wierności Panu.

Każde rekolekcje winny posiadać wiodący temat. Naszym czterodniowym rozważaniom będzie towarzyszył temat: „Eucharystia źródłem duchowej odnowy polskiej wsi". Temat wyrasta z trwającego Roku Eucharystii. Od czego rozpoczniemy to nasze wielkopostne dzieło?

2. Bóg źródłem wszelkiego powołania

Naszą rekolekcyjną drogę proponuję rozpocząć od refleksji nad tajemnicą naszego powołania. Jesteśmy wszyscy powołani do istnienia, do życia. Mogło nas nie być, a oto jesteśmy. Jesteśmy, gdyż Bóg chciał nas mieć. Tylko Bóg nie jest powołany. Nikt Go nie powołał. Powołane jest natomiast całe stworzenie. Na początku Bóg stworzył niebo i ziemię. Pierwszy dom przeznaczył dla istot duchowych; drugi dla istot cielesnych. Pierwszy jest niezniszczalny. Ma trwać na zawsze, drugi, ziemski, ma być na końcu czasu przemieniony. Chrystus zapowiedział nadejście nowych niebios i nowej ziemi.

Pytamy o cel istot powołanych, w jakim celu Bóg powołał do istnienia stworzenie? Sam nam to objawił. Powołał wszystko do istnienia, aby głosiło Jego chwałę. Celem wszelkiego stworzenia jest oddawanie Bogu chwały. Natchniony autor ustami trzech młodzieńców wzywał kiedyś do oddawania Bogu chwały przez całe stworzenie:

„Wszystkie Pańskie dzieła, błogosławcie Pana,
chwalcie i wywyższajcie Go na wieki!
Błogosławcie Pana słońce i księżycu
chwalcie i wywyższajcie Go na wieki!
Błogosławcie Pana gwiazdy nieba...
Błogosławcie Pana mrozy i zimna...
Błogosławcie Pana lądy i śniegi...
Błogosławcie Pana dni i noce...
Błogosławcie pana góry i pagórki...
Błogosławcie Pana morza i rzeki...
Błogosławcie Pana ptaki powietrzne...
Błogosławcie Pana zwierzęta dzikie i trzody.
Chwalcie i wywyższajcie Go na wieki!
Błogosławcie Pana kapłani Pańscy...
Błogosławcie Pana słudzy Pańscy...
Błogosławcie Pana święci i pokornego serca..."
(Dn 3,57-87).

Do oddawania czci Bogu został wezwany przede wszystkim człowiek. Jako byt osobowy winien to czynić w sposób rozumny i wolny.

3. Wymiary – odmiany naszego powołania

Jesteśmy powołani do życia. Za naszym istnieniem stoi Bóg. To On sprawił, że żyjemy akurat w takim czasie, akurat w takim narodzie. Mogliśmy żyć przecież w zupełnie innej epoce ludzkich dziejów i w innym miejscu geograficznym. Mogliśmy mieć innych rodziców, rodzeństwo. To Pan Bóg postanowił, że żyjemy akurat w takim czasie, że akurat w takim narodzie przyszliśmy na świat.

To jest to pierwsze nasze powołanie, powołanie do życia, które kiedyś – jak Chrystus potwierdził – wydłuży się w trwanie wieczne. Jakie to przedziwne, że Bóg powołując nas do istnienia, nie może nas już unicestwić. Jakże to zatem wielki dar, dar, za który winniśmy dziękować Bogu.

Nasze powołanie do życia – już na początku naszej ziemskiej drogi – zostało dopełnione powołaniem do życia we wspólnocie Kościoła. Dokonało się to w Sakramencie Chrztu.

Gdy mowa o tym powołaniu, myślimy o naszych rodzicach, którzy wybrali nam imiona, którzy nas przynieśli do kościoła, by przez sakrament Chrztu św. włączyć nas do Ludu Chrystusa. A potem ci sami rodzice mówili nam o Bożym życiu. Starali się o pogłębienie naszej wiary. Przez wychowanie religijne, przez mówienie nam o Bogu i przykład chrześcijańskiego życia umacniali nas w wierze. Dbali o to, abyśmy byli uczniami Chrystusa z wyboru, abyśmy troszczyli się o wspólnotę Kościoła.

W to powołanie do życia biologicznego i duchowego, zostało wpisane powołanie, nazywane powołaniem życiowym, o którym mówimy, że jest jedyne i niepowtarzalne. Szczególnym rodzajem powołania w Kościele jest powołanie kapłańskie. Otrzymują je młodzi ludzie nie dla siebie, ale ze względu na wspólnotę Kościoła, której mają służyć jako nauczyciele – głosiciele Ewangelii, jako szafarze sakramentów i jako pasterze, troszcząc się zwłaszcza o ubogich i potrzebujących.

Odmianą powołania do służby Bożej w Kościele jest powołanie zakonne. Jest to powołanie do życia według Rad Ewangelicznych. Dziwiono się kiedyś, w pierwszej połowie XX stulecia, że najzdolniejsza uczennica twórcy fenomenologii Edmunda Husserla, Edyta Stein zamknęła się w klasztorze karmelitańskim. Zadziwiała świat swoją wiedzą filozoficzną. Bóg jednak chciał ją mieć w habicie zakonnym i to w najsurowszym zakonie. Gdy wstąpiła do klasztoru, wielu pytało, co się stało? Przed Edytą otwierało się przecież wiele wspaniałych możliwości, ciekawych dróg, które mogły przynieść jej zadowolenie, radość pracy twórczej, poczucie spełnienia i satysfakcję. Mogła wybrać karierę

naukowca, wykładowcy, nauczycielki, pedagoga, pisarza. W każdej z tych ról sprawdziła się i rokowała jak najlepsze nadzieje. Ona jednak wybrała „drogę", która dla wielu ludzi jest niezrozumiała. W klasztorze odnalazła to, czego brakowało jej w świecie. W jednym ze swoich listów z kolońskiego klasztoru pisała: „Moje rozmyślania są najczęściej bardzo skromne, proste, lecz przepojone wdzięcznością, że Karmel został mi darowany jako mój dom rodzinny na ziemi"; „Uśmiecham się, gdy mnie pytają jak przywykłam do samotności Karmelu. Byłam dawniej przeważnie o wiele bardziej samotna niż jestem tutaj. Tu nie brak mi niczego, co jest w świecie, i mam wszystko, czego mi w świecie brakowało" (M. Hoffman, *My także jesteśmy*, „W drodze" 1982, nr 9, s. 44).

Drugim bardzo znamiennym, społecznym powołaniem jest powołanie do życia w małżeństwie i rodzinie. Jest to powołanie, którym Bóg obdarza tak wiele córek i synów naszej ziemi. Wszyscy mamy lub mieliśmy rodzinny dom. Wracamy do niego, do rodziców, rodzeństwa – gdy jeszcze żyją, a w starszym wieku wspominamy ten rodzinny dom z wielką nostalgią.

Wśród innych, także ważnych rodzajów powołań, jest powołanie do życia bezżennego, samotnego. Mówimy także o powołaniu do różnych zawodów, zwłaszcza do tych, gdzie się służy bezpośrednio człowiekowi: młodemu, choremu. Stąd słusznie mówimy o powołaniu nauczycielskim, katechetycznym, lekarskim, pielęgniarskim itd.

W naszej refleksji nad powołaniem chcemy zatrzymać się jeszcze nad powołaniem, jakie otrzymują ludzie ziemi, rolnicy, ci, o których przez wieki mówiono, że „żywią i bronią".

4. Powołanie do bycia rolnikiem

Jest z pewnością powołanie do pracy na roli, do uprawy ziemi dla chleba, dla życia. Praca nad uprawą ziemi, praca rolnicza, jest jednym z najstarszych zawodów; jest szczególnym powołaniem człowieka. Człowiek już na początku otrzymał od Boga

zlecenie: *Bądźcie płodni i rozmnażajcie się, abyście zaludnili ziemię i uczynili ją sobie poddaną (Rdz 1,28a)*. Bez uprawy ziemi nie byłoby możliwe życie biologiczne. Ziemię trzeba uprawiać. Ona jest naszą karmicielką. Jest matką, która nas żywi, żywi: rośliny, zwierzęta i nas ludzi. Nie wystarczy budować domy mieszkalne. Nie wystarczy wznosić hale fabryczne i zakłady pracy. Nie wystarczy podjąć produkcję przemysłową i produkować materiały budowlane, różnego rodzaju narzędzia, pojazdy, meble, odzież. Potrzebna jest praca rolnika, praca nad produkcją żywności. A żywność bierze się z ziemi. Ziemia jest naszym naturalnym skarbem, najważniejszym skarbem. Trzeba ją tylko uprawiać, odchwaszczać, spulchniać, użyźniać nawozem, by wydała plon. Zauważmy, że mogą skończyć się zapasy surowców mineralnych: pokłady węgla, rudy, miedzi, siarki, ropy naftowej, metali szlachetnych, a ziemia pozostanie zawsze jako skarb, jako nasza żywicielka.

Ziemia, religia i moralność – mówił kiedyś Wincenty Witos – to wartości leżące u podstaw państwa: „Chłop zachował w najgorszych chwilach ziemię, religię i moralność. Te trzy wartości dały podstawę do stworzenia państwa. Bez nich nie moglibyśmy go mieć. Gdzie chłop stanął, tam się podstawa przyszłego odrodzenia ostała. Miał rację ten wielki syn polskiej ziemi.

Bolejemy nad tym, że w niektórych okresach historii pogardzano pracą rolnika. Za czasów komunistycznych wyzywano rolników indywidualnych od kułaków, burżujów. Zakładano spółdzielnie produkcyjne, państwowe gospodarstwa rolne, słynne PGR-y. Rolników indywidualnych gnębiono podatkami, niekorzystnymi kredytami, wysokimi cenami maszyn, nawozów sztucznych, niskimi cenami skupu produktów rolnych. Dlatego wielu ludzi uciekało z wiosek, rzucało gospodarstwa, by szukać łatwiejszego chleba, łatwiejszego życia w miastach. Wielu opuszczało nasz kraj, by szukać łatwiejszego chleba za granicą. Zła polityka rolna państwa powodowała, że w kraju brakowało żywności. Był czas, kiedy musieliśmy importować żywność z zagranicy. Polska, która kiedyś w historii dzieliła się chlebem z innymi narodami,

musiała wyciągać ręce po chleb do innych krajów. Działo się to wskutek pogardzania i lekceważenia pracy na roli. Był to fatalny błąd. Niestety, po upadku systemu komunistycznego i wprowadzeniu gospodarki wolnorynkowej, rolnictwo nie doczekało się dotąd promocji. Rolnicy zapłacili najwięcej za przeprowadzone reformy. Zmalała produkcja rolna. Rolnicy zrezygnowali z hodowli, z produkcji rolnej, gdyż działalność taka okazała się nierentowna. Koszty produkcji żywności niekiedy przekraczają ceny skupu wyprodukowanej żywności. W dodatku, w wielu przypadkach nie można sprzedać wyprodukowanej żywości. Wskutek wadliwej polityki gospodarczej kraju, rynek został zarzucony żywnością pochodzącą zza granicy, być może tańszej, ale mniej zdrowej i mniej smacznej. Polski rolnik natrafił na nowe, niekiedy wprost niepokonalne bariery, do dalszego rentownego gospodarowania. Osobliwy i bardzo bolesny problem zrodził się przy likwidacji Państwowych Gospodarstw Rolnych. Ludziom nie dano ziemi, nie dokonano aktu uwłaszczenia byłych pracowników PGR. Cierpieli biedę i niedostatek. Żadna władza w okresie postkomunistycznym nie potrafiła znaleźć skutecznej recepty na pomyślną transformację gospodarowania polską ziemią. Pojawiło się bezrobocie, nie tylko jako skutek tzw. prywatyzacji, czy raczej likwidacji zakładów przemysłowych, kopalń, hut, ale także jako skutek zapaści polskiej wsi, spowodowanej fatalną polityką rolną. Tysiące hektarów legło ugorem.

W ostatnim czasie błysnęła nadzieja związana z wejściem Polski do Unii Europejskiej. Jednakże sprawa restrukturyzacji rolnictwa i modernizacji sposobów produkcji żywności daleka jest od zadowalających rozwiązań.

Cóż Kościół może w tym pomóc. Jakie lekarstwo może zaofiarować Ewangelia. Kościół zapatrzony w Chrystusa i przekonany o ostatecznym zwycięstwie dobra nad złem, prawdy nad kłamstwem, budzi wśród ludzi, także wśród rolników i wszystkich mieszkańców wsi, nadzieję ufundowaną na Bogu. Woła ufnym głosem i powtarza za dzisiejszą liturgią: „Błogosławiony, kto zaufał Panu... Błogosławiony mąż, który pokłada ufność w Panu,

i Pan Jest jego nadzieją" (Jr 17,7). Kościół woła: musimy przetrzymać ten trudny czas. Nasze wspomożenie jest w imieniu Pana.

Nie miejmy kompleksów. Jesteśmy szczególnie doniosłą cząstką Kościoła i Narodu. Nie wolno zapomnieć, że praca rolnika jest szczególnie ważna. Jest to praca dla chleba, dla życia. Chleb nam się nigdy nie przykrzy. Chleb jest tak ważny, jak ważne jest życie. Chrystus kazał nam prosić o chleb: *Chleba naszego powszedniego daj nam dzisiaj*.

Współpraca rolnika z Panem Bogiem nad przysposabianiem nowego chleba, jest bardzo absorbująca i ciężka. To nie tylko 8 godzin, jak w biurze, czy w fabryce. W niektórych okresach roku rolnik pracuje od świtu do nocy. Dlatego winniśmy ludziom ziemi, ludziom pracy rolniczej, naszą wdzięczność za ich troskę o chleb powszedni.

Przykład wdzięcznego spojrzenia na pracę rolnika daje nam Ojciec św. Jan Paweł II. 10 czerwca 1997 powiedział w Krośnie następujące słowa: „Pragnę oddać hołd pracy rolnika. Pragnę oddać hołd miłości rolnika do ziemi, bo ta miłość zawsze stanowiła filar, na którym opierała się narodowa tożsamość. W chwilach wielkich zagrożeń, w momentach najbardziej dramatycznych w dziejach narodu ta miłość i przywiązanie do ziemi okazywały się niezmiernie ważne w zmaganiu o przetrwanie. Dzisiaj, w czasach wielkich przemian, nie wolno o tym zapominać. Oddaję dziś hołd spracowanym rękom polskiego rolnika. Tym rękom, które z trudnej, ciężkiej ziemi wydobywały chleb dla kraju, a w chwilach zagrożenia były gotowe tej ziemi strzec i bronić".

Często powinniśmy odnawiać cześć do ziemi, która nas karmi i do ludzi pracujących na roli. Mamy w dziejach piękne przykłady miłowania ziemi i pracy na roli. Przypomnijmy scenę z powieści Reymonta „Chłopi"; popatrzmy na ostatnie chwile życia Macieja Boryny, bohatera powieści. Stary Gospodarz, który całe życie poświęcił ziemi, leży na śmiertelnym łożu. W pewnym momencie zrywa się. Wychodzi z domu i udaje się na pole, na rolę. Po co? Po to, by siać. Nabiera w podołek ziemi i rusza na zagon, by siać. Imituje najważniejszą czynność rolnika. Na tej

ziemi pada, kończy życie. Przekazuje swój życiowy testament, że trzeba siać; trzeba siać dla chleba, trzeba siać dla życia. Jesteśmy wdzięczni Reymontowi za ten piękny obraz, w którym jest wyrażona prawda o ogromnej miłości polskiego chłopa do ziemi i zarazem prawda o roli, która potrzebuje rolnika i woła o niego: „Gospodarzu, zostań z nami".

Kochajmy przeto naszą ziemię. Ona jest podstawą naszej suwerenności i niepodległości. Pamiętamy hasło: tyle wolności, tyle niepodległości, ile własności. Ludzie przywiązani do ziemi, byli najlepszymi obrońcami naszej narodowej niepodległości. Dlatego słusznie mówi się o chłopach, że oni „żywią i bronią".

Drodzy rolnicy, szanujemy waszą pracę. Spodziewamy się, że rolnictwo nasze w przeobrażeniach demokratycznych, gospodarczych, będzie otaczane szacunkiem i pomocą, bo na to zasługuje. Musimy wytrwać. Nie zniechęcajmy się niepowodzeniami i atakami na rolników. Mówią mądrzy ludzie: „czego nie można zmienić, to trzeba przetrzymać".

Zakończenie

Każde powołanie, także powołanie ludzi wsi, jest z jednej strony darem, a z drugiej zadaniem, wezwaniem. Mówiąc, że powołanie jest darem, stwierdzamy, że pochodzi ono od Boga. Bóg jest jego dawcą. Mówiąc, że nasze powołanie jest zadaniem, oznajmiamy, że jesteśmy wezwani do uświęcania się na drodze tego powołania. Każde powołanie, także powołanie rolnika, jest formą służby drugiemu człowiekowi, jest darem składanym komuś. Każde powołanie domaga się odpowiedzi i to odpowiedzi ciągle ponawianej. W kontekście ogłoszonego dziś Bożego słowa, odpowiedzmy na nowo Panu wdzięcznością i aktem zawierzenia Bogu. „Błogosławiony, kto zaufał Panu". Nabierzmy z tej Eucharystii zaufania, nabierzmy nadziei, nabierzmy mocy do dalszej drogi.

KONFERENCJA DRUGA
czwartek po II Niedzieli Wielkiego Postu, 24 II 2005 r.;
Jr 17,5-10; Łk 16,19-31

BŁOGOSŁAWIONY, KTO ZAUFAŁ PANU – powołani do wierności prawdzie i demaskowania mitów

1. Przesłanie Bożego słowa – budowanie na Bogu, czyli na prawdzie

W ogłoszonym na dzisiejszej liturgii słowie Bożym odnajdujemy dwie kategorie ludzi. Reprezentantem pierwszej jest ewangeliczny bogacz, człowiek, który całą swoją nadzieję pokładał w drugim człowieku, w ciele upatrywał siłę. Od Boga odwracał swe serce. Ubierał się bogato, dobrze jadł i bawił się. Myślał zatem i działał bardzo przyziemnie. Zapewne ciągle zastanawiał się co robić, żeby więcej zgromadzić, żeby więcej mieć, żeby lepiej użyć życia. Nie oglądał się na nikogo, nie zauważał leżącego u bram pałacu żebraka, a więc typowy egoista, materialista, egocentryk, hedonista.

Drugi człowiek, to biedny łazarz, człowiek schorowany, żebrak, zdany całkowicie na łaskę drugich, ale człowiek pokładający ufność w Panu. Pan był jego nadzieją. Prorok Jeremiasz porównuje go do drzewa, które rośnie nad wodą. Żadna posucha nie zagrozi jego życiu, bo korzeniami dosięga wody. O takim to człowieku śpiewaliśmy przed chwilą: „Błogosławiony, kto zaufał Panu”... „Błogosławiony człowiek, który nie idzie za radą występnych, nie wchodzi na drogę grzeszników i nie zasiada

w gronie szyderców, lecz w prawie Pańskim upodobał sobie i rozmyśla nad nim dniem i nocą" (Ps 1,1-2).

Jesteśmy przeto wezwani do otwarcia się na słowo Boże, do upodobania sobie w prawie Pańskim. To słowo Boże zwiastuje nam zawsze aktualną prawdę, prawdę, która niesie nam wyzwolenie. Niestety, ta prawda Boża ciągle była i jest zagłuszana przez nieprzyjaciół Pana Boga, przez ludzi służących szatanowi. Trwa nadal w Polsce i w świecie bitwa o prawdę.

Rekolekcje wielkopostne winny nam pomóc stać się głosicielami i obrońcami prawdy, tej prawdy, która nigdy się nie starzeje, która została nam przekazana przez Pana Boga.

2. Głoszenie i obrona prawdy – ciągle aktualne zadanie

Można powiedzieć, że naczelnym obowiązkiem każdego człowieka, a w szczególności każdego chrześcijanina, jest głoszenie i obrona prawdy oraz spełnianie uczynków miłości. Św. Paweł nazwał to lakonicznie: „czynieniem prawdy w miłości". Być stróżem prawdy i pełnić czyny miłości to nasze dwa naczelne zadania, to także najważniejsze zadanie każdego rolnika, człowieka wsi. Być może, że zbyt często i słusznie akcentujemy potrzebę miłowania. Miłość bowiem jest największym przykazaniem. Niemniej jednak winniśmy także akcentować potrzebę głoszenia i bronienia prawdy. Prawda bowiem znajduje się u spodu, u podstaw wszystkich wartości. Nie może być autentycznej miłości, dobra, piękna, sprawiedliwości, wolności, świętości bez prawdy. Słyszymy bowiem takie stwierdzenia: fałszywa miłość, pozorne dobro, pozorne piękno, zakłamana sprawiedliwość, fałszywa świętość. Światli ludzie powtarzają, że wolności nie można budować na zakłamaniu.

Zapytał kiedyś Ojca św. Jana Pawła II dziennikarz Andrzej Frossard: „Ojcze święty, gdyby trzeba było wybrać z Ewangelii takie szczególnie ważne na dziś zdanie, które wybrałby Ojciec święty i nam zalecił do przestrzegania?". „Myślałem – zwierzał

się Frossard – że Papież wybierze zdanie: „To jest moje przykazanie, abyście się wzajemnie miłowali, tak jak Ja was umiłowałem" (J 15,12), lecz Jan Paweł II wypowiedział zdanie: „Poznacie prawdę, a prawda was wyzwoli" (J 8,32).

Winniśmy pamiętać, że nie tylko wyzwala miłość ale i prawda. Chrystus nam przyniósł wyzwolenie przez prawdę i miłość. Przyniósł nam zbawienie w prawdzie Ewangelii i miłości Krzyża.

W obecnej refleksji zwrócimy uwagę na dzisiejsze zagrożenia dla prawdy. Jednym z nich są mity. Ks. bp Adam Lepa, biskup pomocniczy Archidiecezji Łódzkiej, który jest jednym z najlepszych znawców problematyki katolickich mediów, zauważył, że „dziś funkcjonuje tak wiele mitów, że trzeba mówić o całej mitologii" („Nasz Dziennik" nr 18 z 22-23 stycznia 2005 r., s. 12-13).

Upadek muru berlińskiego i rozpadnięcie się imperium sowieckiego nie zakończyły odwiecznego procesu wzmagania się prawdy z kłamstwem, dobra ze złem, piękna z brzydotą. Dziś na naszych oczach, już po upadku starych totalitaryzmów, powstają nowe mity, zaczątki nowych totalitaryzmów. Odradzają się stare demony, które zatruwają ludzkie umysły i serca oraz są realnym źródłem nowych wojen, terroryzmu i wszelkiego zdziczenia. To skażanie umysłów ludzkich przez kłamstwo, zbrodnicze idee, irracjonalizm, surrealistyczne pomysły urządzenia świata bez Boga jest groźniejsze od skażenia środowiska naturalnego.

Czym jest mit i jak funkcjonuje?

3. Mity – zagrożeniem dla prawdy

Mit to pogląd, który nieistniejącym faktom i zjawiskom nadaje pozory niewzruszonej prawdy. Jak pisze ks. bp Adam Lepa („Nasz Dziennik" nr 18 z 22-23 stycznia 2005 r., s. 12-13), mit nie jest owocem przemyśleń człowieka, jego dociekliwości intelektualnej, ale obrazem odpowiednio spreparowanym i chytrze podrzuconym. Mit jest skrojony do mentalności człowieka, jego aktualnych potrzeb i oczekiwań. Mit bywa zawsze atrakcyjny i apeluje o akceptację i rozpowszechnianie go innym.

Mity nie powstają samorzutnie, przypadkowo, na zasadzie zbiegu okoliczności. Zarówno bowiem w polityce, jak i w mediach nie ma przypadków. W fabrykowaniu mitów aktywnie uczestniczą ludzie mediów, a zwłaszcza ich dysponenci. Wspierają ich bezkrytyczni i naiwni odbiorcy, którzy biorą wszystko za dobrą monetę i im przyklaskują.

Słynny amerykański medioznawca H. I. Schiller głosił, że „mitów używa się po to, aby panować nad ludźmi". Z pewnością tak, ale nie jest to ich jedyna funkcja. Mity nagłaśnia się często po to, by odwrócić uwagę społeczeństwa od zjawisk niekorzystnych dla pewnych elit, obozu władzy, czy konkretnej partii.

Warto zauważyć, że tuż po 1989 roku, uruchomiono w Polsce mity, które miały na celu uchronić pewne środowiska przed lustracją i dekomunizacją. Pojawiły się więc mity „polskiego piekła" i „powszechnego umoczenia wszystkich". Pomocą w funkcjonowaniu tych mitów były hasła: „grubej kreski" oraz „nie będzie, polowań na czarownice".

4. Najczęściej lansowane mity

Mity tworzy się i rozpowszechnia w różnych dziedzinach życia społecznego. Zwróćmy uwagę na funkcjonujące dziś mity na terenie życia rodzinnego, politycznego i naukowego. Wymieńmy przynajmniej niektóre.

A. MITY NA TERENIE ŻYCIA RODZINNEGO

a) Mit o niepotrzebności sakramentu

Mit ten ilustruje następująca wypowiedź pewnej pary: „Po co brać ślub? Żyjemy od lat w wolnym związku i kochamy się coraz bardziej, sąsiedzi brali ślub w kościele, a kłócą się tak, że tynk leci ze ścian od ich wyzwisk. W czym niby ślub im pomógł?". Tak myślący ludzie żyjący w konkubinacie, określają swoją sytuację jako „wolny związek", a małżeństwo widzą jako „zniewolenie". W bezślubnym związku mają rzekomo poczucie większej wolności i w każdej chwili mogą się rozejść? Mitowi temu idzie dzi-

siaj w sukurs ustawa wspierająca finansowo matki samotnie wychowujące dzieci.

b) Mit o normalności małżeństwa osób tej samej płci

Jest to najnowszy mit, który pojawił się ostatnio w krajach Unii Europejskiej. Coraz natarczywiej narzuca się pogląd, że związek osób tej samej płci jest zjawiskiem normalnym, zasługuje na miano małżeństwa i należy go zrównać we wszystkim z małżeństwem zawieranym między kobietą i mężczyzną, włącznie z prawem adopcji dzieci. Jest to ich zdaniem małżeństwo przyszłości. Propagatorzy mitu argumentują swój „pogląd" hasłami: równości praw, tolerancji, wolności. Przeciwników swoich obarczają zarzutem anachronizmu, staroświeckości i zamknięciem się na postęp.

c) Mit bezstresowego wychowania

Na terenie życia rodzinnego pojawił się także ostatnio mit bezstresowego wychowania. Jego głosiciele postulują wychowanie bez wymagań, bez wyrzeczeń. W procesie edukacji młodego człowieka nie można wprowadzać żadnych ograniczeń, wyrzeczeń. Przeciwnie, należy wypełniać wszelkie zachcianki wychowanka, by go nie stresować. Wykluczone są też jakiekolwiek, nawet najmniejsze kary fizyczne. W ten sposób uczy się dzieci od najmłodszych lat brania, a nie dawania, egocentryzmu a nie altruizmu.

Te mity dotyczące rodziny są szczególnie groźne, gdyż rodzina jest podstawą bytu narodowego. Gdy upada rodzina, upada naród, upada państwo, upada cywilizacja.

B. MITY NA TERENIE ŻYCIA PUBLICZNEGO (POLITYCZNEGO)

a) Mit o prywatności religii

Mit ten głosi, iż religia jest wyłącznie prywatną sprawą człowieka. Mit ten sfabrykowano dość wcześnie w ideologii marksi-

stowskiej. Mit ten zrobił zawrotną „karierę" w krajach demokracji ludowej. Religię chciano zepchnąć do zakrystii, zamknąć ją w obiektach sakralnych. Mówienie o sprawach religii w życiu publicznym uważano za wielkie wykroczenie. Mit ten dziś wyraźnie odradza się i nagłaśnia. W ostatnich atakach na Radio Maryja liberałowie szermują tym mitem, postulując, by działalność Radia ograniczyć jedynie do modlitwy, katechezy i transmisji z uroczystości religijnych.

Bliski powyższemu jest mit o mieszaniu się Kościoła do polityki.

b) Mit o mieszaniu się Kościoła do polityki

Mit ten funkcjonuje od dawna i ciągle się odradza. Uruchomiono go i nagłaśniano go zaraz po drugiej wojnie światowej. Jego konstruktorom chodziło o odsunięcie Kościoła od jakiegokolwiek wpływu na życie publiczne Polaków. Władze komunistyczne nie tolerowały na tym polu żadnych odstępstw i wyjątków. Kościół obarczano zarzutem, że przekracza swoje kompetencje, że miesza się w nie swoje sprawy. Mechanizm tego mitu ujawnił się w atakach mediów komunistycznych na Episkopat Polski po wystosowaniu w listopadzie 1965 roku słynnego Listu do biskupów niemieckich. Krzyczano wówczas w mediach, na wiecach w zakładach pracy, w szkołach, że biskupi polscy to zdrajcy, że przekraczają swoje kompetencje i mieszają się w nie swoje sprawy. Potem mit ten nagłaśniano w zwalczaniu kapłanów, którzy bronili praw Kościoła i Narodu do prawdy, do sprawiedliwości, do godziwego życia – w czasach walki o prawdę i wolność słowa. Nagłaśniacze mitu, lansowali perfidną tezę, że polityką jest wszystko, nawet mówienie o społecznej nauce Kościoła. W czasach „Solidarności" mechanizm tego mitu ujawnił się w zwalczaniu działalności duszpasterskiej ks. Jerzego Popiełuszki. Ówczesna prasa peerelowska wybrzydzała się i obarczała zarzutem mieszania się księdza Jerzego w rzekomo nie swoje sprawy. Warto zauważyć, że funkcjonowanie mitu mieszania się Kościoła do polityki wzmaga się przed wyborami. Mit ten wielu zaakceptowało. Gdy w roku 2002 przeprowadzono ankietę, aż 67%

Polaków twierdziło, że Kościół miesza się do polityki. A przecież, działalność polityczna ludzi jest działalnością ludzką i dlatego podlega ocenie moralnej. Kościół zdradziłby swoje powołanie, swoją misję, gdyby wycofał się z życia publicznego, gdyby przestał mówić o ewangelicznych zasadach życia społecznego, gdyby nie upominał błądzących i gdyby nie ukazywał drogi wytyczonej przez Chrystusa.

c) Mit tolerancji

Mit ten daje się zarejestrować w ostatnich latach, w związku z budowaniem nowej Europy i wejściem Polski do Unii Europejskiej. Samo słowo „tolerancja" jest bardzo pociągające i pozytywne. Dzisiaj wraca ono jak refren w dyskusjach o równości wszystkich religii. Jednakże bywa ono opacznie rozumiane. U wielu ideologów współczesności tolerancja bywa izolowana od prawdy. A tolerancja bez prawdy staje się karykaturą. Nie od rzeczy warto zauważyć, że wśród cnót, które są wymieniane w Piśmie Świętym, nie znajdujemy cnoty tolerancji. Wydaje się, że w czasach najnowszych usiłowano tym słowem wyrugować albo zastąpić słowo „miłość". Zarówno miłość jak i tolerancja bez prawdy stają się wypaczeniem prawdziwej miłości i prawdziwej tolerancji. Prawda jest u spodu wszystkich wartości. Nie może być prawdziwego dobra, piękna, prawdziwej wolności bez prawdy. Nagłaśniany dziś pluralizm etyczny nie liczy się z prawdą. Stąd też nie może być fundamentem ani warunkiem autentycznej demokracji. Podstawowym błędem pluralizmu etycznego jest zakwestionowanie istnienia obiektywnych, wiążących wszystkich ludzi w sumieniu, wartości. Trzeba pamiętać o przestrodze Jana Pawła II, że demokracja bez wartości staje się mniej czy więcej zakamuflowanym totalitaryzmem. Bolesne jest także to, że tolerancji domagają się niektórzy – jeśli tak można powiedzieć – w jedną stronę. My chrześcijanie winniśmy tolerować wszystkich, natomiast my, jako wyznawcy Chrystusa, nie zasługujemy na tolerancję ze strony inaczej myślących i to w imię tolerancji dla nich, winniśmy wyrzekać się naszych przekonań i postaw.

d) Mit poprawności politycznej

Jest on dziś nagminnie praktykowany w życiu publicznym. Kryterium wartości wypowiedzi nie jest prawda, ale zgodność z propagowaną, zazwyczaj fałszywą konwencją. Przejawem wierności wobec tego mitu jest np. zaproszenie do wywiadów takich osób, którzy tak będą mówić, jak sobie życzą dysponenci mediów.

e) Mit o fundamentalizmie i ksenofobii

Ludzi o poglądach wiernych Bożemu prawu, wiernych Ewangelii, nazywa się fundamentalistami, ludźmi ogarniętymi ksenofobią. Mechanizm tego mitu widać gołym okiem w dyskusjach na temat aborcji i ochrony życia od poczęcia aż do naturalnej śmierci.

f) Mit o racji większości – większość ma rację

Funkcjonuje on w systemach demokratycznych. Niestety, historia pokazuje, że większość nie zawsze miała rację. Przykład wyboru führera Trzeciej Rzeszy nie jest jedynym przykładem w tym względzie.

C. MITY NA TERENIE NAUKI

a) Mit scjentyzmu

Często powtarzanym mitem jest np. przekonanie, że nauki szczegółowe; humanistyczne i przyrodnicze potrafią ukształtować jedynie prawdziwy, adekwatny, wyczerpujący obraz świata i człowieka. Nie potrzebna jest teologia, czy nawet filozofia. One należą do świata średniowiecznego i nie są godne współczesnego człowieka. Historia ciągle jednak na nowo poucza, że życia na ziemi, urządzenia świata, nie można budować tylko na tym, co naturalne, na tym, co czysto ludzkie. Sam człowiek, często słaby, błądzący, czasami egoistyczny i nikczemny, nie może być ostatecznym odniesieniem dla dobra i zła moralnego, odniesieniem dla prawdy i fałszu. Jest tu potrzebne głębsze odniesienie

do Boga, wykraczające poza człowieka, sięgające do tego, co Wieczne i Niezmienne. Jest tu potrzebne przyjęcie tej mądrości, która zstąpiła z nieba na ziemię, od Ojca wszelkiej prawdy i miłości. Tę mądrość przyniosło nam Słowo, które stało się ciałem.

b) Mit postępu

Innym mitem głoszonym w nauce jest przekonanie, że to, co nowsze jest lepsze od tego, co starsze, że to, co postępowe, dzisiejsze jest wartościowsze od tego, co tradycyjne. Życie potwierdza, że nie jest to reguła. Nie zawsze to, co nowsze jest lepsze od tego, co starsze, co tradycyjne. Ideologia socjalizmu nie okazała się lepsza od dobrej edycji kapitalizmu. Komunizm miał być lekarstwem na chorobę kapitalizmu. Historia pokazała, że lekarstwo okazało się groźniejsze od choroby.

c) Mit wiary w naukę

Innym mitem na terenie życia intelektualnego jest wiara w nieograniczone możliwości nauki. Mit ten był nagłaśniany szczególnie w XIX wieku. Mówiono wtedy, że przed nauką nie ma żadnych tajników. To, co w danej chwili jest jeszcze przed nauką zakryte, w przyszłości będzie odsłonięte. Mit ten powraca wciąż na nowo do życia naukowego. Bogu dzięki, że dziś toruje sobie drogę przeświadczenie, że możliwości nauki są wyraźnie ograniczone. Uczeni przyznają się, że tak na dobre to nie wiedzą, czym jest rzeczywistość, co to jest materia, co to jest światło itd. W imię prawdy trzeba przyjąć, że są to tajemnice przyrodzone. Mamy więc prawdy wiary, które funkcjonują w życiu religijnym i dotyczą tajemnic nadprzyrodzonych oraz są także tajemnice przyrodzone, których nauka do końca nie jest w stanie przeniknąć.

d) Mit w absolutną autonomię nauki

Jeszcze innym mitem na terenie nauki jest głoszenie tezy, że nauka nie potrzebuje etyki, że wystarczy tylko zachować poprawność metodologiczną w badaniach naukowych i umiejętność w rozpowszechnianiu owoców badań naukowych. Mit ten

jest także bardzo groźny. Nauka oderwana od etyki obraca się zwykle przeciwko samemu człowiekowi. Nie jest przypadkiem, że pierwsze zastosowanie wynalazków naukowych miało miejsce na wojnach. Zdobycze nauki wykorzystywano do szybszego i skuteczniejszego niszczenia człowieka. Nauka bez etyki bywa straszna.

5. Powołani do demaskowania mitów

Wyliczone wyżej – tytułem przykładu – mity funkcjonują dzisiaj poza sferą dobra i zła, poza sferą prawdy i kłamstwa, które nie nakazują: „czyń tak, ponieważ to jest dobre, ponieważ to jest prawdziwe", lecz swoje nakazy formułują w imię wydumanych idei, np. w imię tzw. poprawności politycznej, co może stać się nową formą terroru intelektualnego i życiowego. O tych mitach mówi się mało. Nawet się ich nie nazywa i nie kodyfikuje, jak to dawniej postępowano w ideologiach totalitarnych. Skuteczność mitów zależy bowiem od ich anonimowości. Naszym zadaniem jest demaskowanie tych mitów, które jawią się w dzisiejszej kulturze, w życiu rodzinnym, w życiu społecznym: w świecie polityki i nauki.

Zakończenie

„Błogosławiony mąż, który pokłada ufność w Panu i Pan jest jego nadzieją" (Jr 17,7). Nawracajmy się do Pana Boga, nawracajmy się na prawdę, na ufność Panu. Prawda jest ogłoszona. Trzeba się na nią otworzyć, ją kontemplować i czynić w miłości. Gdy cierpiący w Otchłani bogacz prosił Abrahama, by ten posłał na ziemię kogoś z upomnieniem do grzesznych braci, by nie trafili na miejsce męki – usłyszał odpowiedź: „Mają Mojżesza i Proroków, niechże ich słuchają".

Mamy na ziemi Mojżesza, mamy Chrystusa – słuchajmy i ufajmy!

KONFERENCJA TRZECIA
piątek po II Niedzieli Wielkiego Postu, 25 II 2005 r.;
Rdz 37, 3-4.12-13a.17b-28; Mt 21,33-43.45-46

EUCHARYSTIA WIELBIENIEM BOGA I ŹRÓDŁEM UŚWIĘCANIA CZŁOWIEKA PRZEZ SŁUŻBĘ

1. Przesłanie Bożego słowa – dzieło Chrystusa w zapisie Eucharystii

Historia sprzedanego przez braci Józefa była zapowiedzią wydania i zabicia Chrystusa. Jezus został wydany w ręce oprawców przez swojego ucznia – Judasza. Chrystus w przypowieści ewangelicznej o niewdzięcznych dzierżawcach opowiada o sobie. Do winnicy świata przed nim posyłał Bóg proroków. Prawie wszystkich prześladowano i znieważano. Nie oszczędzono także Syna niebieskiego Gospodarza ziemskiej winnicy. Jego nie tylko oskarżono, ale powieszono na krzyżu.

To dzieło cierpienia, śmierci i zmartwychwstania zostało utrwalone dla ludzkości w Eucharystii. Ona jest dziś najświętszym znakiem, sakramentem obecności Chrystusa w Kościele. Cóż to oznacza, że Eucharystia jest sakramentem?

Wszelkie działanie Boże ma charakter znakowy. Bóg w historii zjawiał się, manifestował swoją obecność w widzialnych znakach. W przeciwnym razie człowiek nie byłby w stanie nigdy rozpoznać Bożej obecności i Bożego działania.

W Starym Testamencie Bóg manifestował swoją obecność: w krzaku ognistym (wobec Mojżesza); w słupie obłoku, w słupie ognia (w czasie wędrówki z niewoli egipskiej do Ziemi Obiecanej); w Arce Przymierza.

W Nowym Testamencie Bóg objawia się w Chrystusie. W Chrystusie odsłonił nam swoje oblicze. Człowieczeństwo Jezusa jest znakiem bóstwa Chrystusa. W człowieku Jezusie Bóg objawił swoją twarz. Człowieczeństwo Jezusa jest sakramentem, znakiem Jego bóstwa. A więc, można powiedzieć, że Chrystus jest prasakramentem.

Także Kościół jako całość jest sakramentem. Ma on w swojej strukturze dwa wymiary: widzialny – ludzki, instytucjonalny oraz niewidzialny, nadprzyrodzony.

Widzialna strona Kościoła jest sakramentem dla strony niewidzialnej. Za widzialnym działaniem Kościoła kryje się działanie zbawcze samego Boga. Kościół jako znak obecności i działania Boga tu na ziemi, zawiera w sobie 7 znaków szczegółowych. Wśród nich na czoło wysuwa się Chrzest i Eucharystia.

Życie Kościoła ześrodkowuje się wokół liturgii, Eucharystii. Mówiąc o liturgii jako całości, której Eucharystia jest główną częścią, Sobór Watykański II poucza: „Liturgia jest szczytem, do którego zmierza działalność Kościoła i jednocześnie jest źródłem, z którego wypływa cała jego moc" (par. 10)

2. Podstawowe wymiary Eucharystii

Msza św. stanowi podsumowanie całego dzieła życia Jezusa Chrystusa. Jest ona rzeczywistością wieloaspektową. Żaden z tych aspektów nie wyklucza pozostałych. Uwydatnijmy te podstawowe aspekty:

A) EUCHARYSTIA JEST OPOWIEŚCIĄ

Eucharystia w swojej pierwszej części – w liturgii Słowa – opowiada o historii, jaka kiedykolwiek została opowiedziana. Jest to opowiadanie o tym, jak to Bóg dał się człowiekowi w sposób tak serdeczny i cudowny zarazem. Historia ta jest najwspanialszą historią o miłości wszystkich czasów. Ma ona wiele epizodów i wielu bohaterów. Na jej kartach spotykamy m.in. Abrahama,

Mojżesza, Dawida, Izajasza, Jeremiasza, Jana Chrzciciela, Maryję, apostołów, a przede wszystkim samego Jezusa, wcieloną miłość Ojca. O Nim liturgia nie tylko opowiada, ale On sam jest Tym, kto mówi w liturgii do nas, kto nas poucza, upomina i wzywa do życia w posłuszeństwie Ojcu.

B) EUCHARYSTIA JEST PAMIĄTKĄ

Jest żywą i dynamiczną pamiątką życia Chrystusa. Jest pamiątką Jego nauczania, a przede wszystkim jest pamiątką Jego męki, śmierci i zmartwychwstania. Przypominając te fakty w liturgii eucharystycznej, doświadczamy zarazem ich sakramentalnej obecności, ich trwania, ich zbawczego działania wśród nas. Gdy zatem wspominamy w liturgii Jezusa historycznego, gdy rozpamiętujemy podjęte dla nas i za nas, Jego zbawcze czyny, gdy sprawujemy je na Jego pamiątkę, jesteśmy zanurzeni w tę rzeczywistość.

C) EUCHARYSTIA JEST OFIARĄ

Eucharystia jest ofiarą Chrystusa i ofiarą Kościoła. Jest ofiarą uwielbienia, dziękczynienia, przeproszenia i prośby. Jest uobecnioną ofiarą z Ostatniej Wieczerzy i bezkrwawą ofiarą z Kalwarii. W tę ofiarę wplecione jest także w jakiś sposób całe życie Chrystusa, gdyż całe Jego życie było wypełnianiem woli Ojca, było ustawiczną ofiarą składaną Ojcu. Dlatego ofiara Chrystusa zawierała także Jego nauczanie, uzdrawianie chorych, odpuszczanie grzechów, Jego powiązania z Maryją, z apostołami, Jego zachwyt dla piękna przyrody i bolesne doświadczenia z przeciwnikami. To wszystko złączone z centralnym aktem ofiarniczym męki i śmierci krzyżowej – staje się żywą rzeczywistością, żywym uobecnieniem na ołtarzu składanym w darze Ojcu Niebieskiemu.

W odróżnieniu od ziemskiej ofiary Chrystusa, Eucharystia jest także ofiarą Kościoła, ofiarą naszą. Mówimy w czwartej modlitwie eucharystycznej: „Składamy Ci, Boże Jego Ciało

i Krew jako ofiarę miłą Tobie i zbawienną dla całego świata". A więc Chrystus składa ofiarę z siebie w czasie Mszy św., my także w jakiś sposób składamy Chrystusa w ofierze i składamy także siebie samych Bogu w ofierze. I tak samo, jak ziemska ofiara Chrystusa obejmowała wszystko w Jego życiu, tak i ofiara, którą składamy z siebie samych podczas Eucharystii, winna obejmować całe nasze życie, przede wszystkim naszą codzienną pracę: na roli, w fabryce, w biurze, przy kuchni itd. Stając przed Pańskimi ołtarzami obejmujemy przed Bogiem nasze przyjaźnie, miłość wzajemną, służbę drugim, cierpliwe znoszenie bólu fizycznego, zawodów, niepowodzeń, nieporozumień; udręki ducha, niepokoje, spacer brzegiem morza, górskie wędrówki, radość świecącego Słońca, radość z uwolnienia od grzechów, radość tworzenia – a nade wszystko: naszą ustawiczną gotowość na pełnienie woli Bożej. To wszystko jest nam dane wplatać w ofiarę zbawczą Syna Bożego i łączyć nasze akty kultyczne z aktami kultycznymi Chrystusa. Dlatego też nasza obecność na Mszy św. jest szczególnym wyróżnieniem i przywilejem. Nasze modły wkładane w usta Chrystusa, nasze duchowe ofiary łączone z ofiarą Chrystusa, nasze współofiarowywanie się z Nim, z racji Jego aktu kultycznego uzyskują nową egzystencjalną wartość.

Dodajmy jeszcze, że w każdej Eucharystii ludzka praca, szczególnie praca rolnika, dociera na Boży ołtarz. Ofiarujemy w niej chleb i wino, owoc ziemi i naszej pracy. Włączamy w tę Eucharystię całą naszą pracę: niewidoczną pracę gospodyń domowych przygotowujących codzienne posiłki, pracę zatrudnionych przy taśmach montażowych, pracę urzędników, kierowców, nauczycieli, pracę nas wszystkich. Chrystus przyjmując tę naszą pracę łączy ją ze swoją zbawczą ofiarą.

D) EUCHARYSTIA JEST UCZTĄ

Eucharystia jest nie tylko opowiadaniem, nie tylko pamiątką i ofiarą, ale jest także posiłkiem, pokarmem, ucztą. Chrystus oddaje się nam w pokarmie swojego Ciała i Krwi: „Ciało moje

jest prawdziwym pokarmem, a krew moja jest prawdziwym napojem" (J 6,55). Ten pokarm daje nowe życie i trwanie w Chrystusie: „Kto spożywa moje ciało... trwa we Mnie, a Ja w nim... Kto Mnie spożywa, będzie żył przeze Mnie" (J 6,56-57). W Eucharystii otrzymujemy więc Chleb. Za tym Chlebem nie trzeba stać w długich kolejkach. Za ten Chleb nie trzeba płacić. Na ten Chleb nie zasługujemy. Ten Chleb jest nam dawany z miłości. Jest dawany po to, aby mieć w sobie nowe życie. Jest dawany po to, aby trwać w Chrystusie i tak jak On – być wiernym Bogu, aż do końca, a więc, aby nie ustać w drodze ku dobremu. Jest dawany po to, aby w chwili śmierci dla tego ziemskiego świata, narodzić się do życia w nowym świecie niebieskim. „Kto spożywa ten Chleb, będzie żył na wieki" (J 6,58b).

E) EUCHARYSTIA JEST ŻYWĄ OBECNOŚCIĄ

W Eucharystii jest obecny prawdziwie, realnie i substancjalnie Jezus Chrystus. Jest obecny w swoim bóstwie i człowieczeństwie. Dlatego adorujemy święte postacie eucharystyczne nie tylko w czasie sprawowania Mszy św., ale także poza nią. Wystawiamy Najświętszy Sakrament do adoracji, urządzamy procesje eucharystyczne. Adorujemy Chrystusa prywatnie i publicznie w kościołach i kaplicach, w których przechowuje się Najświętszy Sakrament.

Ojciec św. Jan Paweł II tak bardzo nas zachęca do praktykowania adoracji Najświętszego Sakramentu poza Mszą św. W Liście apostolskim wydanym na Rok Eucharystii m. in. pisze: „Niech wspólnoty zakonne i parafialne podejmą szczególne zobowiązanie do adoracji eucharystycznej poza Mszą św. Pozostawajmy długo na klęczkach przed Jezusem Chrystusem obecnym w Eucharystii, wynagradzając naszą wiarą i miłością zaniedbania, zapomnienie, a nawet zniewagi, jakich nasz Zbawiciel doznaje w tylu miejscach na świecie. W adoracji pogłębiajmy naszą osobistą i wspólnotową kontemplację, posługując się modlitewnikami, które czerpią inspirację ze słowa Bożego i z doświadczenia

licznych dawnych i współczesnych mistyków. Także różaniec, pojmowany w jego głębokim znaczeniu biblijnym i chrystocentrycznym, na które zwróciłem uwagę w Liście apostolskim „Rosarium Virginis Mariae" stanie się szczególnie odpowiednim sposobem kontemplacji eucharystycznej, realizowanej razem z Maryją i w Jej szkole" (MND, nr 18).

Oto lekko tylko dotknięta, przez małą szczelinę ujrzana, nieogarniona i niezgłębiona do końca tajemnica Eucharystii – nasz najcenniejszy skarb na ziemi, nasza moc i siła, nasze ocalenie przed śmiercią wieczną.

3. Rola Eucharystii w życiu Kościoła

A) ODDAWANIE BOGU CHWAŁY

Kościół Chrystusowy – Lud Boży Nowego Przymierza, był zawsze wrośnięty w tę świętą rzeczywistość, której na imię Eucharystia. Nie zapomniał nigdy i nie zapomni o poleceniu Pana: „To czyńcie na moją pamiątkę" (Łk 22,19b).

Przez sprawowanie Eucharystii Kościół uobecniał Chrystusa w różnych miejscach geograficznych, Kościół uwielokrotnia i aktualizuje obecność Chrystusa. Sprawia, że Chrystus jest obecny w różnych miejscach geograficznych i w różnym czasie historii. Dlatego Jezus powiedział: „Pożyteczne jest dla was moje odejście" (J 16,7).

Przez sprawowanie Eucharystii Kościół przez wieki wysławiał Boga w Trójcy Jedynego. W niej zanosił Bogu nieustannie dziękczynienie za dar stworzenia i odkupienia. Z niej czerpał siły do zwyciężania zła dobrem, do przebaczania, do służby braciom, do cierpienia, do szerzenia na ziemi Królestwa Bożego.

Z Eucharystii czerpali siłę nasi rolnicy, siłę do pracy, siłę do przetrwania. Ks. prof. Józef Majka wspominał kiedyś z wikariatu jednego z gospodarzy, który w każdą niedzielę przychodził na sumę godzinę wcześniej. Zagadnięty kiedyś przez wikariusza, dlaczego tak wcześnie przychodzi, odpowiedział krótko: „Tam jest co robić".

Kościół karmił Eucharystią swoje dzieci w ich dążeniu do świętości i celebrował ją zarówno w chwilach spokojnych, jak i w czasach burz i gromów.

Oto wspomnienie ks. Stanisława Tworkowskiego, kapelana AK i uczestnika Powstania Warszawskiego, długoletniego proboszcza w Milanówku o Mszy św. sprawowanej wśród świstu kul i wybuchających bomb i granatów, w uroczystość Matki Bożej Częstochowskiej, 26 sierpnia 1944 r. w czasie Powstania Warszawskiego: „We Mszy św. wspomniałem imiona dwojga małżonków zmarłych przed kilkoma dniami. Przyniesiono ich do szpitala z ulicy. Byli śmiertelnie poparzeni na skutek wybuchu miny. Mieli wypalone oczy, a ich twarze, piersi i ręce były czarne jak heban. Celowo oddzieliliśmy ich od siebie. Codziennie zanosiłem im Komunię św. Tragiczny los i cierpienie znosili spokojnie, bez narzekań. Wzruszyła mnie ich miłość. Żadne nie myślało o sobie, przejęte i zatroskane stanem zdrowia drugiego. Pełniłem smutną rolę łącznika, pocieszając jedno i drugie według poleceń: <Tylko niech ksiądz kapelan nie mówi mojej żonie, że bardzo cierpię i duszę się. Proszę ją pocieszać, iż czuję się nie najgorzej. Błagam księdza, róbcie co możecie, aby ją uratować>. Podobnie mówiła żona: <Proszę księdza jak tylko umie, niech ksiądz kapelan podtrzymuje na duchu mojego męża... Bardzo go kocham, to szlachetny i dobry człowiek. Niech ksiądz poprosi panią doktor, tę która do mnie przychodzi... Nie wiem, jak wygląda, bo nie widzę. Ale jest troskliwa, niech ona też pamięta o moim mężu> Kiedy po trzech dniach męczarni biedak umarł, powiedziałem jego żonie prawdę: <Mężowi drogiej pani jest dobrze. Wcale nie cierpi. Proszę się o niego nie martwić> Tego samego dnia wieczorem i ona już nie cierpiała” (Ks. S. Tworkowski, *Powstańcza ofiara*, „Chrześcijanin w świecie” 16:1984, nr 8-9, s. 222).

Rozbraja nas w tym wspomnieniu postawa tych małżonków. Z pewnością mogli tyle wycierpieć i okazywać tyleż zatroskania jedno o drugie dzięki mocy, którą czerpali z Eucharystii.

B) UZDALNIANIE DO SŁUŻBY, DO STAWANIA SIĘ DAREM DLA DRUGIEGO

W encyklice „Ecclesia de Eucharistia" Ojciec św. Jan Paweł II napisał: „Kościół otrzymał Eucharystię od Chrystusa, swojego Pana, nie jako jeden z wielu cennych darów, ale jako dar największy, ponieważ jest to dar z samego siebie, z własnej osoby w jej świętym człowieczeństwie, jak też dar Jego dzieła zbawienia. (...) Cóż większego Jezus mógł uczynić dla nas? – pyta Papież. I odpowiada: „Prawdziwie, w Eucharystii objawia nam miłość, która posuwa się <aż do końca> (por. J 13,1) – miłość, która nie zna miary" (EE, nr 11).

Chrystus nie tylko mówił o miłości, ucząc, że jest ona największym przykazaniem, którego wypełnianie przynosi człowiekowi najtrwalsze szczęście, ale sam pokazał jak miłować, dając na krzyżu za nas swoje życie. Złożył z samego siebie bezinteresowny dar na odpuszczenie naszych grzechów. W ten sposób uwiarygodnił swoje słowa: „Nikt nie ma większej miłości od tej, gdy ktoś życie swoje oddaje za przyjaciół swoich" (J 15,13).

Ogłoszenie największego przykazania złączył Chrystus z celebracją Eucharystii. Oto, w czasie sprawowania pierwszej Eucharystii w Wieczerniku, Chrystus wstał od wieczerzy, przepasał się prześcieradłem, wziął miednicę z wodą i począł umywać uczniom nogi. Gdy ukończył posługę, powiedział: „Czy rozumiecie, co wam uczyniłem. Wy Mnie nazywacie „Nauczycielem" i „Panem" i dobrze mówicie, bo nim jestem. Jeżeli więc Ja, Pan i Nauczyciel, umyłem wam nogi, to i wy powinniście sobie nawzajem umywać nogi" (J 13,13-14).

Celebracja pierwszej Eucharystii, połączona z umyciem nóg, jest pouczeniem dla nas, abyśmy pamiętali, że przeżywanie Mszy św. przy ołtarzu powinno znaleźć swoje dopełnienie w służeniu bliźnim, w stawaniu się darem dla drugiego człowieka w życiu rodzinnym i społecznym.

W okresie Wielkiego Postu spróbujemy pamiętać o tym zobowiązaniu i je realizować w konkretnych warunkach codziennego

życia. Nie wolno nam zapominać, że ci wszyscy, którzy umiłowali Eucharystię i kontemplowali jej sens, byli jednocześnie ludźmi płonącymi miłością do człowieka. Jan Paweł II zachęca nas we wspomnianej Adhortacji: „Wejdźmy, umiłowani Bracia i Siostry, do szkoły świętych, wielkich mistrzów prawdziwej pobożności eucharystycznej. W ich świadectwie teologia Eucharystii nabierała całego blasku przeżycia, „zaraża" nas i niejako „rozgrzewa" (EE, nr 62).

W kontekście tych słów warto przywołać niedawno zmarłą, a już beatyfikowaną bł. Matkę Teresę z Kalkuty. Ona codziennie ze swoimi siostrami przeżywała Eucharystię i praktykowała codzienną adorację Najświętszego Sakramentu, a potem szła z siostrami do najnędzniejszych i umierających i mówiła siostrom, że to jest ten sam Chrystus, który był adorowany w kaplicy. Matka Teresa i wszyscy inni, prawdziwi czciciele Jezusa Eucharystycznego, uczą nas, że kto dobrze przeżywa Eucharystię i adoruje Najświętszy Sakrament, ten idzie do bliźnich z przekonaniem, że w nich czeka ten sam Chrystus, aby otrzymać dar bezinteresownej miłości. Nie wolno przeto zamykać naszej wiary w Jezusa jedynie w gestach adoracji i wielbienia Go w Eucharystii. Msza św. przynagla nas do czynu miłości, do stawania się bezinteresownym darem dla drugich.

To stawanie się darem dla drugich jest zawsze związane z ofiarą, poświęceniem. Często wymaga od nas dużego samozaparcia, ogromnej cierpliwości i wytrwałości. Mamy przeto okazję, aby w wielkopostnym czasie potraktować ten trud jako formę pokuty, jako formę współuczestniczenia w męce i śmierci Chrystusa.

Prośmy w tej Eucharystii, aby nas wszystkich ciągnęło do Pańskich ołtarzy, abyśmy w naszych świątyniach w czasie celebracji wielkiej tajemnicy naszej wiary, składali Bogu uwielbienie przez ofiarowanie trudu naszej pracy i cierpienia, oraz abyśmy nabierali siły do wzajemnej służby, do przebaczania, do zwyciężania zła dobrem, do dalszej drogi za Panem.

KONFERENCJA CZWARTA
piątek po II Niedzieli Wielkiego Postu, 25 II 2005;
Rdz 37, 3-4.12-13a.17b-28; Mt 21,33-43.45-46

CZŁOWIEK WOBEC SZATANA

1. Przesłanie Bożego słowa

Przyjęliśmy w dzisiejszej liturgii słowa dwa opowiadania. W pierwszym została nam przybliżona historia Józefa, najmłodszego z dwunastu synów Jakuba. Ojciec darzył go szczególną miłością. Słyszeliśmy słowa: „Izrael miłował Józefa najbardziej ze wszystkich swych synów, gdyż urodził mu się on w podeszłych jego latach (Rdz 37,3). Bracia owładnięci zazdrością nie wytrzymali. Postanowili go zabić. Ruben i Juda przekonali pozostałych braci, że nie warto go zabijać. Ostatecznie sprzedali brata kupcom izmaelskim.

W przypowieści ewangelicznej Jezus opowiada o przewrotnych dzierżawcach, którzy zabijają wysłanników swego pana. Nie oszczędzają nawet jego syna. Przypowieść ilustruje historię Izraela, historię Boga i Jego narodu, do których posyłał proroków, których znieważano. W końcu Gospodarz niebieski, posłał swego Syna, przekazał światu to, co miał najdroższego. Jego też nie tylko znieważyli, ale i zabili.

Te dwie historie odsłaniają twarz miłującego Ojca i zarazem przewrotność i bezczelność mieszkańców ziemi. W opowiadaniach tych stykamy się z tajemnicą zła. Na naszej drodze rekolekcyjnej nie możemy tej sprawy zostawić na boku. Wypada nam podjąć odwieczne pytanie: skąd zło? Dlaczego człowiek popełnia zło moralne?

W oparciu o Boże Objawienie, a także na bazie naszego życiowego doświadczenia, możemy powiedzieć, że zło wypływa

z dwóch głównych źródeł, które się ze sobą gdzieś zlewają: ze źródła zewnętrznego, którym jest zły duch – szatan i ze źródła wewnętrznego, którym jest ludzka wolna wola.

Spójrzmy tego wieczoru na źródło zewnętrzne, na szatana, z którym sam Chrystus spotkał się na górze kuszenia. Kim jest i skąd się wziął zły duch?

2. Istnienie, pochodzenie i natura złego ducha

W latach siedemdziesiątych poprzedniego stulecia śpiewano młodzieżową piosenkę, w której były słowa: „Oj dana, dana, nie ma szatana, a świat realny jest poznawalny". W piosence zestawiono dwie tezy, pierwszą opartą na wierze, drugą na doświadczeniu. Ta druga jest oczywista, gdyż świat realny rzeczywiście poznajemy, natomiast ta pierwsza jest fałszywa, gdyż szatan jest. Mówi o nim Pismo Święte i także nasza codzienna obserwacja. Niektórzy teologowie sądzą, że największym sukcesem szatana jest przekonać ludzi o jego nieistnieniu. Skoro zatem istnieje, to kim jest i skąd się wziął?

Diabeł, zły duch, szatan, jest zbuntowanym aniołem wypędzonym z nieba. Krótko po stworzeniu, powiedział Bogu – „non serviam" – „nie będę Ci służył". Nie mógł z takim nastawieniem pozostać z Bogiem w niebie. Został wypędzony na ziemię. Czytamy o tym w Księdze Apokalipsy: „I stała się wielka bitwa na niebie: Michał i aniołowie jego walczyli ze smokiem; i smok walczył i aniołowie jego, i nie przemogli, i nie znalazło się już miejsce dla nich w niebie... I zrzucony został ów smok wielki, wąż starodawny, którego zowią diabłem i szatanem, który zwodzi wszystek świat i zrzucony został na ziemię i aniołowie jego z nim zostali zrzuceni" (Ap 12,7-9). Gdy znalazł się w naszym ziemskim świecie, szatan od razu przystąpił do działania, podjął natychmiastową walkę z człowiekiem. Znienawidził człowieka, bo ujrzał w nim obraz Boga. W pierwszym pojedynku odniósł zwycięstwo. Był to rajski upadek człowieka, który pociągnął za sobą przykre następstwa dla wszystkich synów i córek Adama.

Przegrał człowiek pierwszą rundę walki z szatanem. Przegrywał potem wiele następnych rund. Historia pokazała, że człowiek o własnych siłach nie mógł sobie z nim poradzić. Nie dali sobie z nim rady synowie Jakuba, bracia Józefa. Powodowani uczuciem diabelskiej zazdrości, podjęli kainowy zamiar zabicia swego najmłodszego brata. W ostatniej chwili zamienili plan zabicia brata na sprzedaż go kupcom izmaelskim. W historii Izraela, jak zresztą w dziejach innych narodów, szatan zbierał swoje żniwo, gdy ludzie obierali drogi zakłamania, nienawiści i innych nieprawości. Sytuacja zmieniła się, gdy przyszedł na ziemię Syn Boży. On to stanął do pojedynku ze złym duchem. Pierwsza runda tej walki rozegrała się na pustyni, następne w czasie wyrzucania złych duchów z ludzi opętanych, a ostatnia na krzyżu. W „Prefacji o Krzyżu Świętym" celebrans wypowiada słowa: „Na drzewie rajskim śmierć wzięła początek, na drzewie krzyża powstało nowe życie, a szatan, który na drzewie zwyciężył, na drzewie również został pokonany przez Chrystusa naszego Pana". Stanął więc na ziemi Syn Boży, by stoczyć decydującą walkę z szatanem. Ta walka została przez Chrystusa wygrana. Dlatego zwycięskiemu Panu śpiewamy w pieśni wielkanocnej: „Zwycięzca śmierci piekła i szatana". Zwyciężył Chrystus złego ducha, ale – co ważne – nie wypędził go z tego świata. Szatan pozostał na ziemi, by dalej wojować z człowiekiem. Odkąd jednak Syn Boży go zwyciężył, od chwili śmierci krzyżowej Jezusa, jest już możliwe zwycięstwo człowieka nad szatanem. Jest ono możliwe dzięki mocy czerpanej od Chrystusa. Prawdę tę wyraził św. Paweł w Liście do Rzymian, w słowach: „Ale we wszystkim tym odnosimy pełne zwycięstwo dzięki Temu, który nas umiłował" (Rz 8,37).

W swoim bytowaniu i działaniu szatan jawi się jako ktoś wewnętrznie rozbity. Stwierdził to sam Chrystus w słowach: „Jeśli więc szatan sam przeciw sobie wewnętrznie jest rozdwojony, jakże się ostoi jego królestwo" (Łk 11, 18).

Na czym polega to rozdwojenie, o którym mówi Chrystus? Szatan chce być sobą, a zarazem nie chce być sobą. Nie chce być tylko stworzeniem, bo to uwłacza jego ambicji. Jest stworzeniem,

a równocześnie bez żadnych wewnętrznych przemian pragnie być Bogiem. Słowem postępuje tak, jak gdyby nie było żadnej metafizycznej różnicy między stworzeniem a Stworzycielem. Szatan przeto zawsze chce uchodzić za kogo innego, niż faktycznie jest. To jest jego odwieczny dramat.

Idźmy dalej w naszej refleksji. Stawiamy pytanie, w czym się specjalizuje szatan? Jakich dokonuje dzieł?

2. Dzieło szatana – sektory działania

A) ZAMIANA PRAWDY W KŁAMSTWO

Szatan w swoim działaniu prezentuje się przede wszystkim jako kłamca. Chrystus polemizując ze swoimi adwersarzami, powiedział do nich o nim: „Wy macie diabła za ojca i chcecie spełniać pożądania waszego ojca. Od początku był on zabójcą i w prawdzie nie wytrwał, bo prawdy w nim nie ma. Kiedy mówi kłamstwo, od siebie mówi, bo jest kłamcą i ojcem kłamstwa" (J 8,44). Wzywając rajskiego człowieka do przekroczenia Bożego przykazania, diabeł kłamał. Obiecywał pierwszym ludziom Boże przymioty: „Na pewno nie umrzecie! Ale wie Bóg, że gdy spożyjecie owoc z tego drzewa, otworzą się wam oczy i tak jak Bóg będziecie znali dobro i zło" (Rdz 3, 4-5). Było to wierutne kłamstwo. Człowiek miał wejść w prerogatywy samego Boga. Sam miał określać co jest dobre a co złe. Tę rajską pokusę diabeł tak często ponawiał w historii. Niestety, wielu dało się nabrać, szczególnie w czasach nowożytnych. Pokusie tej ulegli niektórzy filozofowie nowożytni, którzy usiłowali deifikować człowieka, przypisywać mu prerogatywy boskie. Takie poglądy głosił w XIX wieku: Ludwik Feuerbach, Karol Marks, Fryderyk Engels, Fryderyk Nietzsche, a w XX wieku Jean-Paul Sartre. Wymienieni myśliciele posunęli się jeszcze dalej. Nie tylko Pana Boga ograbili z cech boskich i przypisali je człowiekowi, ale w ogóle zanegowali Jego istnienie. Stali się grabarzami Boga w filozofii nowożytnej i utorowali drogę dwudziestowiecznym totalitaryzmom:

bolszewickiemu komunizmowi i niemieckiemu nazizmowi. Znamy konsekwencje rajskiego nieposłuszeństwa Panu Bogu. Z rajskiego Ogrodu Eden rozlała się na świat fala zła. Znane są też skutki negacji Boga i deifikacji człowieka w ideologiach totalitarnych. W kainowym XX wieku wymordowano prawie 200 mln ludzi. Był to wiek największej pogardy dla człowieka. Niestety, rajska szatańska pokusa trwa. Hołdują jej i idą za nią dzisiejsi liberałowie i libertyni. Wmawiają nam, że nie ma nad nami żadnych norm, praw i zobowiązań. Człowiek sam – według nich –może ustalać sobie co jest złe, a co dobre. Wychowani na antychrześcijańskiej filozofii oświeceniowej, marksistowscy bądź marksizujący lewicowi intelektualiści, artyści, nauczyciele, dziennikarze, politycy, od sześćdziesięciu lat pouczają nas, że jak wykazuje historia, w przeszłości świat był szalony, ponieważ żyli na nim ludzie, którzy uważali, że znają prawdę obiektywną i niezmienną. Ich przekonania prowadziły do wojen, prześladowań, ksenofobii, antysemityzmu, rasizmu, szowinizmu itd. Żeby się pozbyć owego „zarzewia" – mówią – należy przestać spierać się o to, kto ma rację, jaka jest prawda, i przyjąć za pewnik, że nikt nie ma racji poza tymi, którzy głoszą, że nikt nie ma racji. Konsekwencją takiego przekonania jest teza, że wszystkie kultury, religie, obyczaje i zachowania są jednakowo wartościowe. Głoszący taką tezę mogą mieć jedynie kłopot z odpowiedzią na pytanie, czy tyle samo warte jest odepchnięcie i skopanie biedaka co i udzielenie mu pomocy, czy Rudolfa Hoessa i św. Maksymiliana Kolbe.

Rajska pokusa zamiany prawdy w kłamstwo trwa. Prof. Włodzimierz Bojarski, emerytowany profesor Akademii Ekonomicznej we Wrocławiu, w poniedziałkowym numerze „Naszego Dziennika" (21 II 2005, s. 2), w tekście, noszącym tytuł: „Ojciec kłamstwa ich mistrzem", wynalazł aż 13 przekłamań i fałszywych stwierdzeń w jednym krótkim, czołowym tekście „Gazety Wyborczej" pt. „Partia Maryja", autorstwa Marcina Kowalskiego i Roberta Grygiela („Gazeta Wyborcza" nr 39, z 16 II 2005). Profesor stawia pytanie: „Czy nie <ojciec kłamstwa> patronuje redaktorom?"

Jeśli współczesny człowiek, tak jak rajski Adam, da się nabierać na dzisiejsze kłamstwa, sam potem będzie musiał ponosić fatalne konsekwencje swojego nieszczęśliwego wyboru.

Drugie dzieło szatana to zamiana miłości w nienawiść.

B) ZAMIANA MIŁOŚCI W NIENAWIŚĆ, DOBRA W ZŁO

Szatańska zamiana miłości w nienawiść, dobra w zło jest konsekwencją zamiany prawdy w kłamstwo. Zauważył to Ojciec Święty Jan Paweł II, gdy stwierdził, że wszystkie dzisiejsze kryzysy społeczne, mają swoje źródło w tzw. błędzie antropologicznym, czyli w fałszywym obrazie człowieka. Widać to tak czytelnie w mechanizmie wspomnianych dwudziestowiecznych totalitaryzmów. Prezydent Izraela Mosze Kacaw w przemówieniu wygłoszonym w Oświęcimiu 27 stycznia 2005 z okazji 60. rocznicy wyzwolenia obozu Auschwitz Birkenau, postawił pytanie, jak mogło do tego dojść, by naród, który wydał tylu filozofów, ludzi nauki, muzyków, artystów, wydał także tak okrutnych zbrodniarzy wojennych. Jak można było niewinnych ludzi zapędzać do komór gazowych, tylko dlatego, że byli innej narodowości, religii czy kultury? Podobnie trzeba by pytać, jak można było zgotować martyrologię Polakom na Wschodzie. 10 lutego br. minęła 65. rocznica pierwszej deportacji Polaków na Sybir. W trzech deportacjach w roku 1940, w czwartej w roku 1941, a także w zsyłkach powojennych wywieziono na Wschód ok. 1,5 miliona Polaków: rolników, urzędników państwowych, działaczy samorządowych, osadników wojskowych, leśniczych, działaczy niepodległościowych.

Szczególną cechą tych deportacji było to, że „wyroki" na setki tysięcy rodzin wydawały nie sądy, lecz policja polityczna, posługująca się donosami politycznych kolaborantów i innych łotrów. Na obszarze kontrolowanym przez Niemców działało Gestapo, na obszarze kontrolowanym przez Sowietów – NKWD.

W związku z 65. rocznicą pierwszej deportacji Polaków na Sybir „Nasz Dziennik" zamieścił relacje żyjących jeszcze ludzi, którzy przeżyli syberyjską gehennę. Z relacji tych dowiadujemy się o nieludzkich cierpieniach naszych rodaków. Cierpienie i ból

zaczynały się w nocy, kiedy ludzi wyrywano z rodzinnych gniazd, dawano pół godziny czasu, by zapakować parę kilogramów mienia. A potem jazda saniami kilka godzin do stacji kolejowej, następnie podróż w wagonach bydlęcych przez kilka tygodni w strasznych warunkach klimatycznych i sanitarnych, w mrozie i głodzie. Wiele osób ginęło już w drodze. Matki na trasie grzebały zmarłe dzieci w syberyjskim śniegu. Inni nie wytrzymywali potem głodu i ciężkiej pracy. Wielu rodaków nie wróciło do ojczystego domu. Pozostali tam na wieczny spoczynek.

Szatan zebrał wielkie żniwo.

Bolejemy nad tym, że i dzisiaj służą niektórzy szatanowi. Diabeł opanował tyluż szubrawców, kłamców, rozbójników. Opanowuje tych, którzy nie chcą służyć Bogu, którzy nie chcą kłaniać się Bogu. Szatan działa w ludziach, działa na szczytach i dolinach, gdzie ludzie kłamią, gdzie się nienawidzą, gdzie biją się o stołki, gdzie się nawzajem krzywdzą. Szatan działa w systemach, w układach, w strukturach społecznych.

Szatan znakomicie wykorzystuje naturalne dążenie człowieka do znaczenia, do władzy, do posiadania. Wykorzystuje żądzę zmysłowości. Historia przynosi nam tyleż przykładów popełniania przestępstw w zdobywaniu władzy, pieniędzy, bogactwa. Ogromne sukcesy odnosi diabeł także na polu zmysłowości, gloryfikacji pożądliwości ciała. Szatan ma dziś ku temu do dyspozycji telewizję, prasę, internet, kasety itd.

Następne dzieło szatana to rozbijanie jedności.

C) ROZBIJANIE JEDNOŚCI

Szatan od początku rozbija jedność, jedność człowieka z Bogiem i jedność ludzi między sobą. Rozbijanie jedności, sianie intryg, dzielenie, to główny cel szatańskiej działalności. Przez dziesiątki lat chciano w Polsce rozdzielić biskupów od księży, księży od wiernych świeckich. Szatan dzieli ludzi w rodzinie, w parlamentach, w radach, w narodach, w społeczności międzynarodowej.

Jeszcze inne dzieło ducha złego, adresowane głównie do ludzi przeciętnych, to nakłanianie do minimalizmu.

D) NAKŁANIANIE DO OBOJĘTNOŚCI, PRZECIĘTNOŚCI

Szatan gasi zapał, zaangażowanie w czynienie dobra. Jest taka anegdotka. Młodzi szatani szkolili się uwodzić ludzi. Po zakończeniu szkolenia był egzamin. Stary, doświadczony diabeł pyta młodych po kolei, z jaką pokusą pójdą do człowieka. Pierwszy powiedział: „Będę mówił ludziom, że nie ma Boga". Nie spodobała się diabłu ta odpowiedź. Drugi dał odpowiedź: „Będę mówił ludziom, że nie ma piekła". Także ta odpowiedź nie zadowoliła pytającego. Trzeci odpowiedział: „Będę namawiał ludzi do przeciętności, do mierności". Dopiero ta odpowiedź spodobała się egzaminatorowi.

Wspomniane wyżej dzieła ducha złego nie mogą nas przerażać. Szatan nie może wygrać walki z Bogiem. Jego działanie jest rozpaczliwe i krzykliwe. Należy jednak zauważyć, że pokusy szatańskie mogą być dla nas dużą szansą hartowania się w walce i dają nam możliwość stania się zwycięzcami.

3. Pozytywny wymiar pokus

W Liturgii Godzin, w modlitwie brewiarzowej, w Godzinie Czytań na Pierwszą Niedzielę Wielkiego Postu, czytamy ciekawy tekst z komentarza św. Augustyna, biskupa, do Psalmów. Biskup Hippony pisze tam: „Życie bowiem nasze w tym pielgrzymowaniu nie może trwać bez pokusy, ponieważ właśnie postęp duchowy dokonuje się przez pokusy. Ten, kto nie jest kuszony, nie może siebie poznać. Nikt też nie potrafi osiągnąć wieńca chwały bez uprzedniego zwycięstwa. Zwycięstwo zaś odnosi się poprzez walkę, a walczyć można jedynie wówczas, gdy się stanie w obliczu pokus i nieprzyjaciela".

Gdy zapoznajemy się z życiorysami świętych, z ich zapiskami, dziennikami, to dowiadujemy się o ich wzmaganiu się z pokusami, z przeciwnościami. Dlatego obecność pokus i działanie szatana wobec nas należy traktować jako coś normalnego i zarazem jako szansę do wzrastania na drodze rozwoju duchowego.

Zapewniam cię. Szatan o tobie nie zapomni. Jeszcze nie jeden raz będzie cię próbował, będzie cię namawiał. Będzie przed tobą roztaczał miraże szczęścia. Pamiętaj, że on czyni to bardzo sprytnie i podstępnie. Nie daj mu się pochwycić i opanować. W Chrystusie masz odnieść nad nim zwycięstwo. Zmierzamy nie do królestwa nienawiści, ciemności, ale do królestwa prawdy, sprawiedliwości i miłości.

Nie mów, że nie masz sił. Mocą twoją jest ten, który zmartwychwstał. „Wszystko mogę w Tym, który mnie umacnia" (Flp 4,13) – wołał Apostoł Narodów. Dlatego trzeba czuwać i trzeba walczyć. „Bądźcie trzeźwi, czuwajcie. Przeciwnik wasz, diabeł, jak lew ryczący krąży szukając kogo pożreć. Mocni w wierze przeciwstawiajcie się jemu" (1 P 5,8-9) – apeluje do was św. Piotr, ten Piotr, któremu Chrystus pewnego dnia powiedział: „Szymonie, Szymonie, oto szatan domagał się, żeby was przesiać jak pszenicę; ale Ja prosiłem za tobą, żeby nie ustała twoja wiara" (Łk 22,31). Chrystus prosi dzisiaj za nami, aby nie ustała nasza wiara.

Nie wolno nam walki z szatanem przegrywać. W Chrystusie można zwyciężać pokusy szatańskie. Można czasem jakieś potyczki przegrywać, ale nie wolno nam przegrać całej wojny. Diabeł nie może wygrać, bo należymy do Chrystusa. Gdy jednak przegrywamy jakąś rundę, idźmy pod krzyż.

W tym wszystkim to jest pocieszające, że Bóg z ludzkich kolein zła potrafi wyprowadzić nawet dobro. Tak było w historii sprzedanego Józefa. Bracia popełnili zło. Z zawiści sprzedali brata kupcom z obcego kraju. Gdy potem, w czasie biedy szukali ratunku i znaleźli się na dworze faraona, Józef ich ocalił.

Podobnie Bóg pokierował w dziele zbawczym swojego Syna, naszego Zbawiciela. Jezus był wydany przez ucznia, w którego wszedł diabeł. Wycierpiał za nas rany od ludzi zaangażowanych przez diabła w machinę zła. Śmierć Chrystusa, zadana przez synów ciemności, stała się źródłem naszego zbawienia, uwolnienia nas od zła.

Wysławiajmy przeto Boga za Jego miłosierdzie. Nie dajmy się zwyciężać szatanowi. A gdy się potkniemy, spieszmy pod krzyż i prośmy o przebaczenie.

KONFERENCJA PIĄTA
sobota po II Niedzieli Wielkiego Postu, 26 II 2005 r.;
Mi 7,14-15.18-20; Łk 15,1-3.11-32

NASZE ODEJŚCIA I POWROTY DO ZAGRODY OJCA

1. Najpiękniejsza z przypowieści

Wysłuchaliśmy jednej z najpiękniejszych przypowieści, zapisanych w Ewangeliach. Nazywamy ją tradycyjnie przypowieścią o synu marnotrawnym albo dzisiaj częściej – przypowieścią o miłosiernym Ojcu. Ma ona trzech bohaterów: ojca i dwóch synów. Młodszy syn pewnego dnia pomyślał, jak tu nudno w zagrodzie ojca, tu nie ma dla mnie przyszłości, tu nie można się zabawić, nie można poszaleć. Trzeba by spróbować innego życia, poza domem, życia rozkosznego z dala od ojcowskiego oka. Podjął decyzję: „Ojcze, daj mi część majątku, która na mnie przypada" (Łk 15,12). Ojciec uszanował wolę syna, podzielił majątek i ze smutkiem go pożegnał. Syn obładowany portfelami opuścił zagrodę ojcowską, „odjechał w dalekie strony". Tam sobie niczego nie żałował. Z dnia na dzień trwonił majątek, żyjąc rozrzutnie. Póki były pieniądze, wszystko toczyło się bez większych problemów. Gdy jednak pokazało się dno sakiewki i w owej krainie nastał ciężki głód, „skończyły się żarty, a zaczęły się schody". Narastało przygnębienie. Trzeba było nawet podjąć u gospodarza pasienie świń i podbierać im jedzenie. I oto przyszła refleksja: „Iluż to najemników mojego ojca ma pod dostatkiem chleba, a ja tu z głodu ginę" (Łk 15,17). Co ja zrobiłem? Jaką mam przyszłość? Co robić? Co dalej?

Po głębokim namyśle, podjął decyzję: „Zabiorę się i pójdę do mego ojca, i powiem mu: Ojcze zgrzeszyłem przeciw Bogu i względem ciebie" (Łk 15,18).

Tymczasem ojciec codziennie wychodził przed dom. Przykładał rękę do czoła i wypatrywał powrotu syna. Wiedział, że w dali od niego syn nie znajdzie szczęścia. Pewnego dnia ujrzał, że syn wraca. Co zrobił? Jak się zachował? Nie chwycił za kij, by syna zbić, nie zaczął od wymówek, ale „wzruszył się głęboko; wybiegł naprzeciw niego, rzucił się mu na szyję i ucałował go" (Łk 15,20b). Co więcej, kazał syna przyodziać w najlepszą szatę, nałożyć pierścień, obuć w sandały i wyprawić wielką ucztę. Wezwał wszystkich do radosnego ucztowania, „ponieważ ten syn był umarły, a ożył, zaginął, a odnalazł się" (Łk 15,24).

2. Wszyscy jako synowie marnotrawni

Każdy człowiek, każdy z nas, ma coś z syna marnotrawnego. W niektórych chwilach opuszczamy zagrodę ojca. Przez grzech oddalamy się od Boga. Niektórzy odchodzą bardzo daleko i czasem już zdążą albo nie chcą wrócić. Niekiedy wracają jakby w ostatniej chwili. Na Golgocie w piątek, w przeddzień szabatu, stały trzy krzyże, na których wykonywano wyroki śmierci. Z dwóch łotrów, jeden nie wrócił, a drugi zdążył wrócić w ostatniej chwili: „Jezu, wspomnij na mnie, gdy przyjdziesz do swego królestwa" (Łk 23,42). Usłyszał: „Zaprawdę, powiadam ci: Dziś ze Mną będziesz w raju" (Łk 23,43). A więc zdążył. Ważne to, abyśmy i my zdążyli, bo wszyscy odchodzimy dalej czy bliżej. Tylko Chrystus nie odszedł. Był zawsze z Ojcem, a Ojciec z Nim. Także nie odeszła Maryja. Była zawsze wierna Bogu. Dlatego Ją tak bardzo kochamy i do Niej się garniemy. Wytrwała do końca. Nie odeszła, a my odchodzimy. Dlatego mówimy do Niej: „Cała piękna jesteś Maryjo", dlatego Jej śpiewamy: Królowej anielskiej śpiewajmy, różami uwieńczmy jej skroń. Jej serca w ofierze składajmy... O Maryjo, bądźże pozdrowiona, bądź Ty zawsze Matką nam".

3. Skutki odejścia – konsekwencje grzechu

Co dzieje się z nami, gdy odejdziemy?

Oddajmy głos kobiecie, która na ankietę „Kim jest dla mnie Jezus Chrystus", złożyła następujące świadectwo: „Zgubiłam kiedyś w życiu Chrystusa – moje szczęście na długie 4 lata. Zakochałam się nieszczęśliwie w żonatym mężczyźnie. Wzięłam z nim ślub cywilny, zdawało mi się, że zdołam zagłuszyć własne sumienie. Ale mój Jezus chyba mnie wtedy nie opuścił, tylko czekał i cierpiał, tak ja to czułam przez cały okres mojego grzesznego pożycia.

Życie bez Boga jest koszmarem, sumienie z natarczywością domaga się pojednania z Nim. Klękałam do modlitwy i usta mi drętwiały. Czułam – mówię w próżnię. Poszłam do kościoła, czułam się niepotrzebnym widzem. Z zazdrością patrzyłam na przystępujących do spowiedzi. Wtedy oceniłam dopiero, kim jest dla mnie Jezus Chrystus, właśnie wtedy zdałam sobie sprawę, że bez Niego nie potrafię żyć. Nic mnie nie cieszyło, ani ziemskie uciechy, ani ładny mąż, ani nawet pieniądze. Do mojego zgubionego szczęścia modliłam się nieśmiało, by wszystko się skończyło i zostałam wysłuchana. Rodzina męża namówiła go, żeby odszedł ode mnie i wrócił do żony. Odszedł więc, zostawiając mnie z półtorarocznym dzieckiem... Przeżyłam strasznie to rozstanie, a zarazem dziękowałam Bogu, że to się skończyło. Jeszcze przez jakiś czas walczyłam z fałszywym wstydem, aż w misje parafialne ośmieliłam się przystąpić do spowiedzi. Jak ja wtedy po spowiedzi opłakiwałam szczęście spotkania z moim utraconym niegdyś Jezusem, nie potrafię opisać (*Kim jest dla mnie Jezus Chrystus*, Kraków 1975, s. 230).

A więc już wiemy. Grzech niszczy w pierwszej kolejności człowieka, który go popełnił. Grzech niepokoi. Powoduje wyrzuty sumienia. Każdy grzech, nawet ten najbardziej osobisty, osłabia także świętość całego Kościoła. Św. Paweł porównał Kościół do organizmu. Jeżeli coś nas boli, np. ząb, głowa, czy żołądek

– to cali czujemy się źle. Niedomaganie jednego organu rzutuje niekorzystnie na cały organizm. Podobnie dzieje się w organizmie duchowo-cielesnym, jakim jest Kościół. Gdy grzeszy ktoś w Kościele, wpływa to jakoś negatywnie na cały Kościół. Człowiek grzesząc niszczy samego siebie i czyni krzywdę całej wspólnocie Kościoła.

Odejścia, grzech i co dalej? Wróćmy do historii syna marnotrawnego. Syn podjął decyzję powrotu. Trzeba i nam wracać z każdego oddalenia, wracać do zagrody ojcowskiej, wracać na nasze właściwe miejsce. Jak to czynić? Jak wygląda droga powrotu, droga oczyszczania z grzechu?

4. Etapy naszego nawrócenia

W naszym powrocie do Boga trzeba przejść przez trzy etapy: przyznanie się do grzechu i winy, wyznanie grzechu i odwrócenie się od grzechu.

A) PRZYZNANIE SIĘ DO GRZECHU

Niektórzy twierdzą, że nie odchodzą, że nie mają grzechów. Takie przekonanie szerzy się w Kościele zachodnim. Wmawia się ludziom, że są bezgrzeszni. Co na to Pan Bóg? Pod natchnieniem Ducha Świętego, św. Jan napisał: „Jeżeli mówimy, że nie mamy grzechu, to samych siebie oszukujemy i nie ma w nas prawdy" (1 J 1,8). Nie oszukujmy się. Dzisiaj chce się wmówić człowiekowi, że nie ma grzechu, że poczucie grzechu jest chorobą psychiczną, neurozą.

B) WYZNANIE GRZECHU

Grzech trzeba wyznać, wyrzucić z siebie, ale nie byle gdzie, nie byle przed kim – przed Panem Bogiem, bo On tylko zarezerwował sobie władze odpuszczania grzechów. Człowiek sam grzeszy, ale sam się nie uwolni od grzechu chociażby chciał. Bóg zastrzegł sobie prawo uwalniania od grzechu. Jest wyraźnie to napisane:

„Pan rozwiązuje spętanych, Pan podnosi upadłych".
„Ty rozerwałeś moje kajdany"
„Tyś jest Bóg łagodny i miłosierny, cierpliwy i pełen łaskawości" (J, 4,2).
On odpuszcza wszystkie twoje winy,
On leczy twoje niemoce.
Miłosierny jest Pan i łaskawy,
nieskory do gniewu i bardzo łagodny.
Nie postępuje z nami według naszych grzechów
ani według win naszych nam nie odpłaca" (Ps 103).
Do tekstu biblijnego dołączmy słowa wieszcza:
„Grzech choćby najsilniejszy, skoro wydrzesz z łona,
Natychmiast przed oczyma spowiednika skona.
Jak drzewo, gdy mu ziemię obedrzesz z korzeni,
Choć silne, wkrótce uschnie od słońca promieni".

Nie ociągajmy się z wyznawaniem win, bo może nas życie zaskoczyć. Posłuchajmy, jak został zaskoczony ktoś w czasie drugiej wojny światowej. Świadek wydarzenia, podpisany w miesięczniku „Msza święta" jako brat Łukasz (ojciec i dziadek kilkorga wnucząt wyznaje: „Podczas okupacji siedziałem w więzieniu na Forcie VII w Poznaniu. Nocami, bo we dnie było to niemożliwe, odprawialiśmy wspólne modlitwy. Różaniec ja prowadziłem. Nuciliśmy pieśni kościelne. Wśród moich towarzyszy znajdował się więzień spod Śremu. Nie wiem dlaczego, ale był on przekonany, że jestem księdzem. Pewnego razu podszedł do mnie i mówi, że czuje, że jego koniec się zbliża. „Wyspowiadaj mnie" – mówi. Oświadczam mu, że jestem osobą cywilną, a nie księdzem i dlatego tego uczynić nie mogę. Nie uwierzył mi i miał do mnie wielki żal. Za dwa dni gestapo zabrało go i powiesiło. Wychodząc z celi z wielkim żalem spojrzał na mnie. Wzroku tego do śmierci nie zapomnę, wzroku, który wobec zbliżającej się śmierci mówił: „księdza mi trzeba" („Msza święta", marzec 1976, nr 3).

Były takie dramatyczne chwile. Cieszmy się, że mamy kapłanów. Ceńcie sobie to, że możecie tych kapłanów widzieć przy ołtarzu, w konfesjonale, przy waszych dzieciach, pośród waszej

młodzieży. Ceńcie to sobie, bo są kraje, gdzie ludzie tęsknią za kapłanem i go nie mają. W niedzielę kładą szaty kapłańskie na ołtarzu i śpiewają pieśni, ale mszy św. nikt im nie odprawia, bo nie ma kapłana.

Wracajmy do zagrody ojcowskiej, wracajmy na nasze właściwe miejsce. Wracajmy przez konfesjonał. Wracaj do Boga, nie przegrasz. Nie ma takiego dna, z którego by cię Chrystus nie wyprowadził. Ty wiesz, i ja wiem, że to wracanie jest czasem bardzo trudne. Módl się, by inni wrócili, by się nie spóźnili. Z pewnością znasz takich, co od lat do spowiedzi nie przystępują. Klęknij, odmów dziesiątek różańca. W pozdrowieniu Anielskim prosimy: Święta Maryjo, Matko Boża, módl się za nami grzesznymi, teraz i w godzinę śmierci naszej". Prosimy więc Maryję, by pamiętała o nas – teraz, gdy trwa życie, gdy piętrzą się problemy. Prosimy także, aby modliła się na nami w godzinę naszej śmierci, abyśmy się nie spóźnili, bo to spóźnienie może kosztować całą wieczność.

Nawróćmy się. Bo wzywa i czeka: „Nawróćcie się! Odstąpcie od wszystkich waszych grzechów, aby wam już więcej nie były sposobnością do przewiny. Odrzućcie od siebie wszystkie grzechy, któreście popełniali przeciwko Mnie i utwórzcie sobie nowe serce i nowego ducha. Dlaczego mielibyście umrzeć, domu Izraela? Ja nie mam żadnego upodobania w śmierci, mówi Pan Bóg. Zatem, nawróćcie się, a żyć będziecie" (Ez 18,30b-32) – wzywa Bóg przez proroka Ezechiela.

Wracajmy więc do zagrody ojcowskiej z naszych oddaleń, wszak błogosławione są owoce naszego powrotu. „Szczęśliwy człowiek, któremu nieprawość została odpuszczona, a jego grzech zapomniany" (Ps 32,1).

Trzeci krok w naszym powrocie do zagrody ojcowskiej to:

C) ODWRÓCENIE SIĘ OD GRZECHU

W procesie naszego nawracania się do Pana Boga nie wystarczy przyznać się do grzechu, nie wystarczy jego wyznanie,

ale potrzebne jest jeszcze odwrócenie się od niego. Niektórzy mówią, że jest to krok najtrudniejszy. Są tacy, którzy twierdzą, że z niektórych grzechów nie można się poprawić, dlatego czasem kapitulują. A jednak, z Bożą pomocą, jest możliwe wyjście z każdego dołka.

9 marca 1986 r. we Mszy św. radiowej kaznodzieja podał następujący przykład: „Przyszło kiedyś do mnie dwoje młodych ludzi w sprawie zawarcia małżeństwa. Po pierwszej rozmowie zorientowałem się, że oboje mają pokręcone życie. On wyszedł z więzienia niedawno, a ona była nałogową alkoholiczką. Pomyślałem – jak tu błogosławić takie małżeństwo. Ale oto pani młoda powiedziała: Proszę księdza, przed kilkoma dniami byłam w kościele i przystąpiłam do spowiedzi. Przyrzekłam przed wielkim ołtarzem Chrystusowi, że wódki już nie wezmę do ust – ani kropli. Podobnie i on złożył przyrzeczenie Bogu, że nie wróci do dawnych czynów. Uwierzyłem mu, powiada ksiądz. Przygotowałem do ślubu.

Od tego czasu minęło już 20 lat. Odwiedzam tych ludzi. Żyją przykładnie, dotrzymują swoich zobowiązań. Wyszli na prostą, żyją w przyjaźni z Bogiem. Przekonałem się, że w ich życiu nawrócenie było prawdziwe".

Może mało jest takich przypadków. To jest mniej ważne. Ważne jest jednak to, że są takie nawrócenia. Nawet jedno takie życiowe nawrócenie świadczy o tym, że można naprawdę opuścić kręte, grzeszne drogi życia i wyjść na prostą. Możesz i ty wrócić. Nie ma takiego oddalenia, żebyś nie mógł wrócić. Nie ma takiego dna, żeby cię Chrystus nie podniósł.

W powieści J. Steinbecka pt. „Perła" zawarta jest pouczająca historia. Rybak marzył o wyłowieniu drogocennej perły. Pewnego dnia udało się. Wydobył z wody piękną perłę. Szybko dowiedzieli się sąsiedzi. Rozpoczęła się wojna o perłę. Nastąpiły kradzieże, nawet zabójstwa. Perła zmieniła kilku właścicieli. Wszystkim przyniosła nieszczęście. W końcu wróciła do rybaka, który ją wydobył z wody. Pomyślał i podjął decyzję, że należy się z perłą rozstać. Wypłynął na głęboką wodę i rozstał się ze skarbem, który

miał go uszczęśliwić, a jemu i innym, którzy go mieli, przyniósł wiele nieszczęścia.

Może i ty masz taką perełkę i chcesz ją sobie zachować. Mówisz Panu Bogu: z tego zrezygnuję, z tego się poprawię, ale to jedno, to Panie Boże sobie zostawię. Może ta właśnie perełka cię unieszczęśliwia. Może nadszedł czas, by wypłynąć na ocean Bożego miłosierdzia i tam ją zatopić. Nie żałuj jej. Odważ się. Wejdź do łodzi, wypłyń i utop ją w Bożym miłosierdziu.

KONFERENCJA SZÓSTA
sobota po II Niedzieli Wielkiego Postu, 26 II 2005 r.;
Mi 7,14-15.18-20; Łk 15,1-3.11-32

OD ABSOLUTU DO BOGA OJCA MIŁOSIERDZIA – w poszukiwaniu właściwego obrazu Boga

1. Przypowieść odsłaniająca nam twarz Boga

Jesteśmy wdzięczni Panu Bogu, że na naszej rekolekcyjnej drodze znalazła się przypowieść o Synu Marnotrawnym. Niektórzy chętniej ją dzisiaj nazywają przypowieścią o Miłosiernym Ojcu, gdyż odsłania nam ona prawdziwe oblicze Boga. Na poprzedniej porannej konferencji naszą uwagę skupiliśmy głównie na synu marnotrawnym, na jego odejściu i powrocie do zagrody ojcowskiej. W jego historii próbowaliśmy odnaleźć samych siebie. To nam wszystkim zdarzają się odejścia i są nam potrzebne powroty na nasze właściwe miejsce, powroty do zagrody ojcowskiej, gdzie jesteśmy przed Bogiem i zachowujemy – ku naszemu pożytkowi – porządek przez Niego ustanowiony. W obecnej refleksji spójrzmy dokładniej na głównego bohatera przypowieści, na Gospodarza zagrody, na dom, w którym jesteśmy z Bogiem, w którym zachowujemy Jego regulamin, i w którym cieszymy się Jego obecnością.

Być może, że nasza refleksja pomoże nam dokonać retuszu obrazu Boga, który w sobie nosimy. Osadźmy tę refleksję na szerszym tle, w kontekście ludzkich poszukiwań prawdziwego oblicza Boga.

2. Drogi poszukiwania Boga

W dziejach ludzkiej kultury ukształtowały się dwie główne drogi, na których ludzie poszukiwali i często odnajdywali Boga. Była to droga filozoficzna i religijna.

A) DROGA FILOZOFICZNA

Droga filozoficzna miała dwie główne odmiany: kosmologiczną i antropologiczną. Wskazał na nie bardzo klarownie filozof niemiecki Immanuel Kant w XVIII wieku, gdy mówił, że dwie rzeczywistości są dla niego niepojęte i napawają go podziwem: na zewnątrz; gwiaździste niebo, a wewnątrz, w człowieku – sumienie. Otóż, jedni w historii dochodzili do istnienia Pana Boga w oparciu o refleksję nad światem. Pytali po prostu o konstruktora naszego ziemskiego domu, jego piękna, jego wystroju, jego celowego funkcjonowania. Na takiej drodze św. Tomasz z Akwinu w XIII wieku sformułował pięć argumentów za istnieniem Boga. W literaturze filozoficznej i naukowej znajdujemy sporo pięknych tekstów, ukazujących jak to mocarze myśli, ludzie filozofii i nauki, odnajdywali Pana Boga przy czytaniu księgi świata.

Druga filozoficzna droga wiodła poprzez refleksję nad człowiekiem. Patronują jej tacy myśliciele jak: Sokrates, św. Augustyn, czy współcześnie Gabriel Marcel. To właśnie oni i ich zwolennicy odnajdywali Boga we wnętrzu człowieka. Mówili, że aby wytłumaczyć cały mechanizm duchowego życia człowieka, niepodobna obejść się bez Boga. Człowiek bowiem nosi w sobie zapotrzebowanie na wiedzę, mądrość, na sprawiedliwość, miłość, na szczęście. Jest ono tak wielkie, że w kontakcie z drugim człowiekiem, czy nawet ludzką wspólnotą, nie jest w stanie zaspokoić tego pragnienia, tego głodu. Jest to tylko możliwe w więzi personalnej z Bogiem, pełnią miłości i szczęścia – po części w tym życiu, a w sposób pełny – w przyszłym.

B) DROGA RELIGIJNA

Pan Bóg poszukiwany sam dawał w dziejach znaki o swojej obecności. Wyszedł naprzeciw ludzkim poszukiwaniom i tęsknotom i powoli, sukcesywnie przedstawiał się człowiekowi w historii. Zapis tego przedstawiania się znajduje się w Piśmie Świętym, w tej szczególnej Księdze, której autorem jest Bóg i człowiek.

3. Pismo Święte o Bogu

W Biblii możemy odnaleźć trzy główne określenia Pana Boga. Bóg nazwał się: Istnieniem, Miłością i Ojcem.

A) BÓG JAKO ISTNIENIE

W Księdze Wyjścia jest taka scena ukazująca spotkanie Mojżesza z Bogiem na pustyni. Bóg przemawiał do Mojżesza z gorejącego krzaku. Otrzymał od Boga zlecenie, które Mojżesz miał przekazać ludowi. Mojżesz wtedy zapytał Boga o imię, żeby mógł powiedzieć ludowi, kto go posłał. Wówczas Pan Bóg odpowiedział. Powiedz im, że posłał cię „Jam jest, który jest". Oznacza to, że Bóg jest pełnią istnienia, że wszystko jest dlatego, że On jest. My także, każdy z nas jest dlatego, że On jest. W Nim mamy źródło naszego istnienia. W Nim ma źródło istnienia wszelkie stworzenie: niebo i ziemia.

B) BÓG JAKO MIŁOŚĆ

Drugą definicję Pana Boga podał nam św. Jan Ewangelista. Napisał krótko: „Bóg jest miłością" (1 J 4,8; 4,16). Już na kartach Biblii Starego Testamentu Bóg odkrywał się nam jako miłość. U Jeremiasza znajdujemy słowa: „Umiłowałem cię wieczną miłością przez tak długo darzyłem cię łaską" (por. Jer 31,3-4). U Izajasza jest zapis: „Na krótką chwilę porzuciłem ciebie, ale z ogromną miłością cię przygarnę. W przystępie gniewu ukryłem

przed tobą na krótko swe oblicze, ale w miłości wieczystej nad tobą ulitowałem... Bo góry mogą ustąpić i pagórki się zachwiać, ale miłość moja nie odstąpi od ciebie i nie zachwieje się moje przymierze pokoju, mówi Pan, który ma litość nad tobą" (Iz 54,4-10).

U tego samego proroka Bóg porównał swoją miłość do narodu do miłości matki do dziecka. Czytamy tam słowa: „Czyż może niewiasta zapomnieć o swym niemowlęciu, ta, która kocha syna swego łona? A nawet, gdyby ona zapomniała, Ja nie zapomnę o tobie" (Iz 49,15).

Tę wizję Boga – miłości potwierdził w swoim orędziu ewangelicznym Chrystus. Do Nikodema powiedział: „Tak Bóg umiłował świat, że Syna swego Jednorodzonego dał, aby każdy, kto w Niego wierzy nie zginął, ale miał żywot wieczny" (J 3,16). Umiłowany uczeń Jezusa zapisał w swoim Liście: „W tym przejawia się miłość, że nie my umiłowaliśmy Boga, lecz, że On nas umiłował" (1 J 3,16).

C) BÓG JEST OJCEM

Z określeniem Boga jako miłość Chrystus połączył przedstawienie Boga jako ojca. To właśnie Syn Boży, polecił nam nazywać Boga Ojcem. „Wy zatem tak się módlcie: <Ojcze nasz, który jesteś w niebie>" (Mt 6,8b-9a). Bóg wiec jest naszym ojcem, ojcem wszystkich ludów i narodów. Jest wiec ojcem nas Polaków, ale także, Rosjan i Niemców, i Amerykanów, i Brazylijczyków, i Chińczyków, i Japończyków, i wszystkich innych narodów.

Ten Ojciec wgląda w tajniki serca. Kiedyś psalmista wyznawał: „Boże przenikasz i znasz mnie, Ty wiesz, gdy siedzę i wstaję. Z daleka przenikasz moje zamysły, widzisz moje działanie i mój spoczynek i wszystkie moje drogi są Ci znane. Choć jeszcze nie mam słowa na języku, Ty Boże, znasz je już w całości. Ty ogarniasz mnie zewsząd i kładziesz na mnie swą rękę. Gdzież się oddalę przed Twoim duchem? Gdzie ucieknę od Twego oblicza? (Ps 138). Chrystus zaś powiedział: „A Ojciec twój, który widzi w ukryciu, odda tobie" (6,18b).

Ten Ojciec sprawia, że „słońce Jego wschodzi nad złymi i nad dobrymi, i On zsyła deszcz na sprawiedliwych i niesprawiedliwych”(Mt 5,45b). Kiedy indziej Chrystus mówił: „Jeśli więc wy, choć źli jesteście, umiecie dawać dobre dary swoim dzieciom, o ileż bardziej Ojciec wasz, który jest w niebie, da to, co dobre, tym, którzy Go proszą” (Mt 7,11).

Jezus uczył, że ten Ojciec troszczy się o ludzi: „Nie troszczcie się więc zbytnio i nie mówcie: co będziemy jeść? co będziemy pić? czym będziemy się przyodziewać? Bo o to wszystko poganie zabiegają. Przecież Ojciec wasz niebieski wie, że tego wszystkiego potrzebujecie. Starajcie się naprzód o królestwo Boga i o Jego sprawiedliwość, a to wszystko będzie wam dodane” (Mt 6,31-33).

Ten Ojciec jest łaskawy i pełen miłosierdzia. Tak został dziś przedstawiony w ewangelicznej przypowieści. Nie ważne jest w niej, co syn zmarnował, co przehulał, nawet nieważne, że się zagubił, ale ważne jest, jak się zachował Ojciec, gdy syn wrócił. Nie chwycił wtedy za kij, by syna zbić. Nie ukarał go. Nawet nie uczynił żadnych wymówek. Zachował się zaskakująco łagodnie i z wielką klasą: „A gdy był jeszcze daleko, ujrzał go jego ojciec i wzruszył się głęboko; wybiegł naprzeciw niego, rzucił się mu na szyję i ucałował go” (Łk 15,20).

Co my na to? Jaką dajemy odpowiedź na ten namalowany przez Chrystusa obraz Boga?

4. Nasza odpowiedź na dobrą nowinę o miłosiernym Ojcu

Naszą odpowiedzią winna być silna dziecięca wiara, dziecięca ufność i miłość. Najpierw wiara, że Bóg jest miłością, że jest miłującym Ojcem.

Przyznajmy się, że nie zawsze łatwo jest w to wierzyć. Często tragiczne czy bolesne wydarzenia życia nam w tym przeszkadzają. Jeśli np. patrzymy na niewinnie cierpiące dzieci, na dzieci kalekie, które przychodzą na świat bez rąk, niewidome, zniekształcone. Spotykamy takie dzieci w domach specjalnej troski.

Ciśnie się wtedy pytanie, dlaczego one przyszły na świat, dlaczego Bóg, który nazwał się miłością, sprawił, że one się poczęły i narodziły? Nie wiem, co odpowiedzieć. Może dlatego, żeby ludzie, którzy je przyjmują nauczyli się kochać i pokazali innym, jak można się drugim poświęcać i im służyć?

Mam w oczach matkę z wizyty kolędowej, która po wspólnej modlitwie opowiedziała o swoich dzieciach, które jak ptaszki wyfrunęły z rodzinnego gniazda. Tylko jedno dziecko nie wyfrunęło. Matka mi je pokazała. Leżało w sąsiednim pokoju. Była to osiemnastoletnia córka, której ciało ciągle drgało, z ust wydobywała się piana i jęki. Matka powiedziała: to jest mój krzyż i moje szczęście. Moje starsze córki chciały ją umieścić w domu specjalnej troski. Powiedziałam, że córka ta zostanie ze mną. Tę matkę potem rozpoznałem w kościele, jak przystępowała do komunii św. i jak gorliwie się modliła przed krzyżem. Zrozumiałem, jak jej to było bardzo potrzebne, by uniosła ten krzyż. Ta matka staje mi w oczach, gdy czasem wydaje mi się, że jest mi ciężko.

Możemy mieć kłopot z wiarą w Boga, który jest miłością, gdy umierają, a niekiedy i tragicznie giną nasi bliscy, ci, których kochamy.

W czerwcu 2002 roku brałem udział w konferencji naukowej na Wydziale Teologicznym Uniwersytetu Adama Mickiewicza w Poznaniu, poświęconej „Człowiekowi z przełomu wieków w refleksji filozofii dialogu". Zaproszono na nią w charakterze prelegenta jednego ze znanych profesorów filozofii o orientacji agnostycznej, wcześniej ateistycznej. W dyskusji wyznał, iż ma jeden problem dotąd nie rozwiązany. Byliśmy ciekawi – jaki? Odpowiedział: to że umierają nasi przyjaciele.

Pamiętam z mojej posługi kapłańskiej we Wrocławiu – jeden szczególny pogrzeb. Do kaplicy cmentarnej a potem nad mogiłę przyniesiono dwie trumny, w których byli młodzi rodzice. Najbliżej trumny stała trójka dzieci, które żegnały swoją mamusię i swego tatusia. Najmłodsza córka miała cztery lata. Rodzice zginęli w tragicznym wypadku. Cisło się pytanie, dlaczego Bóg – miłość zabrał dzieciom rodziców?

W czasie drugiej wojny światowej i jeszcze dziś niektórzy Żydzi pytają, gdzie był Bóg, gdy był Oświęcim? Są tacy, którzy mówią: Boga nie ma, Boga nie może być, gdyż był Oświęcim.

5. Prośba o dar wiary

Uczniowie kiedyś prosili Pana: „Przymnóż nam wiary". Dzisiaj my przedłużamy tę prośbę i wołamy: przymnóż nam wiary Panie w twoją miłość do nas, byśmy pamiętali, że nas zawsze miłujesz – także wtedy, gdy dziecko nie zda egzaminu wstępnego i nie dostanie się na studia – także wtedy, gdy staniemy nad grobem najbliższej nam, kochanej osoby – także wtedy, gdy kopnie nas życie – także wtedy, gdy stracimy miejsce w sercu najbliższego człowieka – także wtedy, gdy przyjdzie wiadomość, że zginął przyjaciel na ulicy, że ta choroba to jednak jest nowotwór złośliwy.

Panie, przymnóż nam wiary i pomóż nam wracać z każdego oddalenia do Ciebie.

Naszą, przedostatnią medytację rekolekcyjną zamykamy wizją pewnego mistyka: „We śnie szedłem brzegiem morza z Panem, oglądając na ekranie nieba całą przeszłość mego życia. Po każdym z minionych dni zostawały na piasku dwa ślady: mój i Pana. Czasem jednak widziałem tylko jeden ślad odciśnięty w najcięższych dniach mego życia. I rzekłem: Panie, postanowiłem iść zawsze z Tobą, przyrzekłeś być zawsze ze mną. Czemu zatem zostawiłeś mnie samego wtedy, gdy było mi tak ciężko? Pan odrzekł: Wiesz Synu, że cię kocham i nigdy cię nie opuściłem. W te dni, gdy widziałeś jeden tylko ślad, Ja niosłem cię na moich ramionach".

KONFERENCJA SIÓDMA
III Niedziela Wielkiego Postu, 27 II 2005 r.;
Wj 17, 3-7; Rz 5, 1-2. 5-8; J 4, 5-42

EUCHARYSTIA ŹRÓDŁEM SIŁY I ODNOWY POLSKIEJ WSI

1. Przesłanie Liturgii Słowa III Niedzieli Wielkiego Postu

Ogniwem spinającym dzisiejsze czytania mszalne jest temat wody. Woda była bardzo potrzebna narodowi wędrującemu przez pustynię do Ziemi Obiecanej. Mojżesz, na rozkaz Boga, wydobył ją cudownie ze skały, by ugasić pragnienie ludu. Do studni z wodą przyszedł także Jezus. Spotkał tu kobietę z Samarii. Spotkanie przy wodzie naturalnej dało Chrystusowi sposobność do wypowiedzi na temat wody żywej, „wody wytryskującej ku życiu wiecznemu". Ta woda żywa to dar Boży, to „miłość Boża rozlana w ludzkich „sercach przez Ducha Świętego, który został nam dany" – jak poucza dziś św. Paweł.

Wodę znamy z codziennego życia. Wiemy jak ważna jest dla życia. Wody wszyscy potrzebujemy. Potrzebujemy ją do mycia, do czyszczenia, do kąpania. Potrzebujemy przede wszystkim do picia, do gaszenia pragnienia i do podtrzymywania życia biologicznego. Wody potrzebują wszystkie istoty żywe: rośliny, ptaki, zwierzęta. Gdy brakuje wody zamiera życie. Widzieliśmy z pewnością niejeden raz wypalone pastwiska, łąki. Bez wody zielona ziemia zamienia się w wyschnięty step lub pustynię. Woda zatem jest konieczna do życia. Jest tak konieczna, jak konieczny jest chleb. Stąd mawiali nasi praojcowie: „jak jest chleb i woda, to nie ma głoda".

Wodę wybrał Chrystus jako materię do świętych czynności liturgicznych. Posługujemy się wodą przede wszystkim przy udzielaniu sakramentu Chrztu św. Obmycie wodą w czasie udzielania Chrztu św. jest znakiem obmycia duchowego z grzechu pierworodnego, którego dokonuje sam Bóg. Dlatego też chrzest bywa nazywany kąpielą odradzającą.

Chrystus mówi nam dziś o innej wodzie, o wodzie żywej, „wodzie wytryskującej ku życiu wiecznemu". Co to jest za woda?; gdzie jej szukać?; do czego służy? Woda żywa to dar Boży, czyli łaska Boża, niewidzialna pomoc Boża, dawana gratisowo człowiekowi. Woda żywa to moc Ducha Świętego udzielana wierzącemu człowiekowi. Pochodzi ona od Chrystusa. On jest jej źródłem, jest źródłem nigdy nie wysychającym. Właśnie ta woda, pochodząca od Chrystusa, jest potrzebna człowiekowi do życia duchowego, tak jak woda zwyczajna konieczna jest do życia biologicznego. Gdy nie ma wody naturalnej, giną rośliny, zwierzęta, a nawet i ludzie; gdy nie ma wody żywej, czyli Bożej mocy, łaski uświęcającej, ginie, zamiera życie Boże, życie wiary w człowieku. Ta śmierć duchowa może być o wiele tragiczniejsza od tej pierwszej, fizycznej, bo można umrzeć duchowo na wieki i na zawsze pozostać poza kręgiem przyjaciół Boga.

2. Eucharystia studnią Wody Żywej

Tę Wodę Żywą pijemy na Eucharystii, gdy dobrze w niej uczestniczymy, zwłaszcza wtedy, gdy z wiarą i miłością przyjmujemy Ciało Pańskie. Chrystusowy ołtarz, na którym jest sprawowana ofiara Mszy św. jest dla nas ową studnią, z której czerpiemy i pijemy Wodę Żywą – dar Pańskiej łaski.

Chrystus kiedyś powiedział: „Przyjdźcie do Mnie wszyscy, którzy utrudzeni i obciążeni jesteście, a Ja was pokrzepię" (Mt 11,28). Mówiąc to, z pewnością miał na myśli swoją obecność w Eucharystii. Dlatego jesteśmy przed Nim i przy Nim jako utrudzeni i obciążeni trudami i ciężarami codziennego życia. Przychodzimy do Niego, by pić Wodę Żywą, która uzdalnia nas

do pełnienia woli Bożej, do zwyciężania zła dobrem, do wypełniania dziś słyszanych słów: „Kiedy Bóg mówi, nie gardź Jego słowem"(refren responsoryjny).

Eucharystia jako studnia Wody Żywej winna stać się źródłem duchowej odnowy polskiej wsi. Tak brzmiał wiodący temat dziewiątych rekolekcji wielkopostnych dla rolników, które dziś kończymy. Jeśli Eucharystia jest najdoskonalszym sposobem wielbienia Boga i niewyczerpanym źródłem uświęcania człowieka, to trzeba uznać, iż przede wszystkim w Eucharystii winniśmy znaleźć niewyczerpane źródło dla duchowej i moralnej odnowy polskiej wsi. Dlatego u kresu naszej rekolekcyjnej drogi wzywam dziś wszystkich rolników, wszystkich mieszkańców naszych pięknych polskich wsi do pokochania niedzielnej Mszy św., do szukania w niej mocy, by ocalić polską wieś przed naporem pogaństwa, by uczynić polską wieś obfitym spichlerzem naszego ojczystego domu.

Drodzy bracia rolnicy! Nie zapominajcie skąd czerpały poprzednie pokolenia, wasi dziadowie i pradziadowie siłę i moc do żywienia i bronienia naszego narodu. Znajdowali ją zawsze u stóp Tego, który dzisiaj przypomina nam, że jest dla nas Wodą Żywą, że nie przestał być dla nas „drogą, prawdą i życiem". Dlatego w Roku Eucharystii, drodzy mieszkańcy wsi, drodzy rolnicy – dziś tak często zdesperowani, zniechęceni i przybici – nie odchodźcie od źródła Wody Żywej. Dla Boga nie ma nic niemożliwego – usłyszała Maryja w czasie zwiastowania w Nazarecie. Bóg kiedyś na pustyni wydobył przez Mojżesza wodę ze skały, by ocalić naród od zguby, tak i nas mocen jest ocalić i uchronić przed zagrożeniami, których jest tak wiele, o których mówiliśmy w czasie nauk rekolekcyjnych i w czasie stąd transmitowanych „Rozmów niedokończonych".

Dlatego dziś, z wambierzyckiego wzgórza, jako przewodnik tegorocznych rekolekcji wielkopostnych wołam bracia i siostry, kochani rolnicy, mieszkańcy wsi, tych na dolinach i tych na pagórkach, tych leżących przy miastach i tych zagubionych w lasach i górach, wołam: przychodźcie regularnie, przychodźcie z radością

w każdą niedzielę do studni z Żywą Wodą, przychodźcie i gaście pragnienie, przychodźcie i stawajcie się mocni, przychodźcie i nie ustawajcie żywić i bronić ojczyźnianą rodzinę.

Stojąc dzisiaj przy wambierzyckiej studni z Żywą Wodą, kierujemy do was, bracia i siostry, wielkopostne, rekolekcyjne przesłanie.

3. Przesłanie od wambierzyckiej studni Wody Żywej

A) TROSKA O WIERNOŚĆ BOGU I TRADYCJI CHRZEŚCIJAŃSKIEJ

Drodzy bracia i siostry, mieszkańcy wsi, wzywam was Bogu i chrześcijańskim obyczajom słowami Ojca św. Jana Pawła II, skierowanymi do was 10 czerwca 1997 r. w Krośnie: „Pozostańcie wierni tradycjom waszych praojców. Oni podnosząc wzrok znad ziemi ogarniali nim horyzont, gdzie niebo łączy się z ziemią i do nieba zanosili modlitwę o urodzaj, o ziarno dla siewcy i ziarno dla chleba. Oni w imię Boże rozpoczynali każdy dzień i każdą swoją pracę i z Bogiem swoje rolnicze dzieło kończyli. Pozostańcie wierni tej prastarej tradycji. Ona wyraża najgłębszą prawdę o sensie i owocności waszej pracy. Niech z ust polskiego rolnika nie znika piękne pozdrowienie: „Szczęść Boże" i „Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus". Pozdrawiajcie się tymi słowami, przekazując w ten sposób najlepsze życzenia bliźnim. W nich zawarta jest wasza chrześcijańska godność. Nie dopuście, aby ją wam odebrano, bo próbuje się to robić... Twórzcie kulturę wsi, w której obok nowych wymiarów, jakie niosą czasy, pozostanie – jak u dobrego gospodarza – miejsce na rzeczy stare, uświęcone tradycją, potwierdzone przez prawdę wieków".

B) TROSKA O SILNĄ, POLSKĄ, WIEJSKĄ RODZINĘ

Drodzy rolnicy, mieszkańcy wsi, umacniajcie duchową jedność waszych rodzin. Niech hasło Prymasa Tysiąclecia: „Rodzina

Bogiem silna", będzie zawsze wam bliskie. Przypomnijmy, że wiara i polskość w naszym ujarzmionym narodzie przetrwały dzięki rodzinie. To w czasie zaborów w polskiej rodzinie, zwłaszcza na wsi, śpiewano pieśni religijne, zachowywano obyczaje chrześcijańskie. Dzięki temu naród przetrwał i odzyskał niepodległość. Szanujmy w rodzinie życie i strzeżmy go przed zagrożeniami, zwłaszcza to bezbronne, pod sercem matki. Zadbajmy o to, by nasze rodziny były pierwszymi dobrymi szkołami wychowania, wychowania do wiary, do miłości i odpowiedzialności.

Ilustracją negatywnych i pozytywnych postaw wychowawczych niech będą takie oto dwa autentyczne epizody:

– Przychodzi ksiądz po kolędzie do rodziny. Jest godzina 19.20. W przedpokoju zatrzymuje go pani domu i mówi: „Proszę księdza musimy się tu chwilę zatrzymać, gdyż mój Jurek ogląda w tej chwili bajkę na dobranoc. Gdybyśmy mu przerwali, to zrobi mi wielką awanturę".

– Dzień pierwszego września. Godziny poranne. Jestem na modlitwie w kościele NMP na Piasku we Wrocławiu. Do kościoła wchodzi młody pan z synem. Prowadzi go po raz pierwszy do szkoły. Byłem świadkiem wspaniałej katechezy tego ojca w kościele. Ojciec pokazał na główny ołtarz i powiedział: tam w tym domeczku, gdzie świeci się czerwona lampka, mieszka Pan Jezus. Tam wyżej w tej figurze jest Jego mamusia – Maryja. Ona jest także naszą matką. Pomódlmy się tutaj, aby ci w szkole było dobrze...

Siostry i bracia, traktujmy wychowanie młodego pokolenia, jako nasze główne rodzicielskie zadanie. Dbajmy o atmosferę miłości w naszych rodzinach i sąsiedztwach. Nie warczmy na siebie. Przemawiajmy do siebie nawzajem językiem prawdy i miłości. W atmosferze miłości łatwiej nam będzie pokonywać trudy codziennego życia.

Ważnym wymogiem chrześcijańskiego życia w rodzinie jest niesienie pomocy ludziom biednym i potrzebującym. Ojciec św. Jan Paweł II w Liście apostolskim *Mane nobiscum, Domine*, przypomniał nam, że sprawdzianem naszego dobrego uczestnictwa

we Mszy św. jest nasza troska o biednych i potrzebujących. Eucharystia winna zawsze znajdować przedłużenie w służbie, tak jak to było w czasie pierwszej mszy św. w Wieczerniku, gdy Chrystus umywał uczniom nogi. Dzielmy się przeto słowem i chlebem z biedniejszymi od nas, z rodzinami, gdzie jest bieda.

C) TROSKA O ZDROWY PATRIOTYZM

Uczmy nasze młode pokolenie miłości do Ojczyzny, dbajmy o zdrowe wychowanie patriotyczne. To wychowanie zanikło w dużej mierze w szkole, nie ma go też w mediach, bo jak niektórzy mówią po cichu, a niektórzy głośno – iż są to media polskojęzyczne, ale nie w polskich rękach.

Prawdziwej miłości do ojczyzny uczy nas Jan Paweł II. Na rozpoczęcie II pielgrzymki do Ojczyzny, 16 czerwca 1983 r. mówił do nas na warszawskim Okęciu: „Pierwszym słowem wypowiedzianym w milczeniu i na klęczkach, był pocałunek tej ziemi, ojczystej ziemi... Pocałunek złożony na ziemi polskiej ma jednak dla mnie sens szczególny. Jest to jakby pocałunek złożony na rękach matki – albowiem Ojczyzna jest naszą matką ziemską. Polska jest matką szczególną. Niełatwe są jej dzieje, zwłaszcza na przestrzeni ostatnich stuleci. Jest matką, która wiele przecierpiała i wciąż na nowo cierpi. Dlatego też ma prawo do miłości szczególnej..” Urzekają nas te słowa Papieża – Polaka, słowa, w których kryje się tyleż miłości do ojczyzny, słowa, w których jest zawarte wezwanie do nas, abyśmy ojczyznę traktowali jako matkę.

Prawdziwej miłości do Ojczyzny uczył na także kard. Stefan Wyszyński, Prymas Tysiąclecia. Krótko przed swoją śmiercią powiedział do rodaków: „Tak często słyszy się zdanie: <Piękną i zaszczytną rzeczą jest umrzeć za Ojczyznę>. Jednakże trudniej jest niekiedy żyć dla Ojczyzny. Można w odruchu bohaterskim oddać swoje życie na polu walki, ale to trwa krótko. Większym nieraz bohaterstwem jest żyć, trwać, wytrzymać całe lata... Wytrwać dla Ojczyzny, nabrać zaufania do niej, mieć gotowość oddania jej wszystkiego z siebie... Jakże ważna jest świadomość,

że jesteśmy na służbie temu Narodowi, który przez całe wieki przygotowywał nam ojczystą ziemię, na której nam wypadło dziś żyć. Jesteśmy z tym Narodem tak bardzo związani...".

Tak uczył nas żyć i poświęcać się dla Ojczyzny, wielki Syn Kościoła i narodu polskiego, który wiele dla niej wycierpiał.

Idąc za myślą wielkiego Prymasa, możemy powiedzieć, że los naszego kraju nie zależy dzisiaj od męstwa na polu walki, ale od uczciwości w pracy i wybierania mądrych rządców. Polakom łatwiej przychodziło bić się za Ojczyznę niż dla niej pracować.

Niech nas ogarnie nowa, odmłodzona miłość do naszej matki Ojczyzny, w stylu wielkich Polaków, tych zmarłych i tych żyjących. Nie uciekajmy z ojczystej ziemi. Tu jest nasze miejsce życia, pracy, modlitwy, zdobywania świętości. Nie dajmy sobie zamydlać oczy przez podstępną propagandę. Bądźmy mądrzy. Trzymajmy się prawdy i dobra. Trzymajmy się Chrystusa. Dajmy się prowadzić naszym pasterzom. Przede wszystkim słuchajmy z uwagą głosu naszego Ojca świętego.

D) POSTAWMY NA NOWO NA MARYJĘ

Z wambierzyckiego, maryjnego wzgórza ślemy dziś apel na polską wieś: na Pomorze, Mazury, Wielkopolskę, Mazowsze, Podkarpacie, Małopolskę, Górny i Dolny Śląsk, ślemy zaproszenie słowami pieśni: „Idźmy tulmy się jak dziatki, do serca Maryi Matki. Czy nas nęka życia trud, czy to winy czerni brud. Idźmy, idźmy ufnym krokiem, rzewnym sercem, łzawym okiem, to serce zna dzieci głos, odwróci bolesny cios".

Maryjo, Wambierzycka, królowo Rodzin, dziękujemy Ci, że nas przyjęłaś do tutejszej Kany w Wambierzycach. Niech to dzieło refleksji rekolekcyjnej, które kończymy, niech ten zasiew przyniesie mocą Twojego Syna, obfity plon. Tu, przed Tobą, na tym ołtarzu, przy studni Wody Żywej, składamy mieszkańców polskich wsi i nas tu obecnych; składamy się w darze Miłosiernemu Bogu i pełni wiary, w pokorze mówimy: „Niech nasza ofiara tak się dziś dokona Panie Boże, aby się Tobie podobała".

Amen.

MODLITWA APELOWA

Matko Boga i nas ludzi – Maryjo Wambierzycka Królowo Rodzin. Już od trzech dni z naszym Biskupem Ordynariuszem trwamy na modlitwie i słuchamy Twojego Syna a naszego Pana, Zbawiciela i Brata Jezusa Chrystusa.

Tutaj w Domu Matki czujemy się dobrze. Czujemy Maryjo Twoją miłość do nas i Twoje ciepło.

Chcemy tutaj, przed Tobą, wspomnieć wydarzenie największe w całej historii tego świętego miejsca. 25 lat temu – dokładnie 17 sierpnia 1980 r. – włożono Maryjo złote korony na Twoje skronie i skronie Twojego Syna i nadano Ci tytuł: Wambierzycka Królowa Rodzin. Dokonali tego: Prymas Tysiąclecia – Kardynał Stefan Wyszyński, Kardynał Baggio z Rzymu, Kardynał Tomaszek z ówczesnej Czechosłowacji i Kardynał Henryk Gulbinowicz – wówczas Arcybiskup. Na tę wielką uroczystość przybyło kilkaset tysiący pielgrzymów, aby oddać Ci cześć i zapewnić o swojej miłości i przywiązaniu.

Od tej pamiętnej daty do dzisiaj przybywają tutaj pielgrzymi z naszej Ojczyzny, Czech, Niemiec i innych krajów świata.

Wszyscy przybywający szukają u Ciebie pomocy, wsparcia i światła a Ty przyjmujesz ich z matczyną miłością i tulisz do swego serca.

Z niepokojem i smutkiem patrzysz na nasze zrujnowane i zniszczone rodziny, gdzie niestety w wielu rodzinach spotykamy głód i nędzę. Przykre jest to, że nasi możnowładcy uchwalają ustawy antyrodzinne. Skrócono matkom urlopy macierzyńskie, zlikwidowano zasiłki porodowe i ograniczono korzystanie z zasiłków rodzinnych oraz podniesiono podatek VAT na artykuły

dziecięce. Przez niemądrą ustawę zachęca się rodziców dzieci do formalnych rozwodów – bo matka samotnie wychowująca dzieci – otrzymuje zasiłek...

I o zgrozo – polskie kobiety parlamentarzystki, Maryjo, wystąpiły z wnioskiem – projektem ustawy o świadomym rodzicielstwie, mającej przywrócić prawo matki do zabicia własnego dziecka nawet do 5-6 miesiąca życia w jej łonie. Bogu niech będą dzięki, że projekt ten został odrzucony.

Maryjo, Ty jako Matka, najlepiej rozumiesz nasze rodziny. Pomagaj nam, byśmy ocalili miłość w naszych rodzinach, aby te rodziny DAWAŁY ŻYCIE i były zawsze Bogiem silne – jak mówił Kardynał Wyszyński.

Maryjo, polecamy Ci też naszego Rodaka Jana Pawła II. Przywróć mu pełnię zdrowia, aby mógł dalej prowadzić Kościół przez burzę dziejów do celu.

Błogosław wszystkim rolnikom, za których tutaj modlimy się w ich ciężkiej pracy i błogosław całej naszej Ojczyźnie.

Amen.

ks. Ryszard Szkoła, kustosz Sanktuarium

Wambierzyce, 26 lutego 2005 r., godz. 21.00.

SPIS TREŚCI

Wambierzyce 5

Program rekolekcji 9

Konferencja pierwsza
Odkryjmy na nowo nasze powołanie 17

Konferencja druga
Błogosławiony, kto zaufał Panu – powołani do wierności prawdzie i demaskowania mitów 27

Konferencja trzecia
Eucharystia wielbieniem Boga i źródłem uświęcania człowieka przez służbę 37

Konferencja czwarta
Człowiek wobec szatana 47

Konferencja piąta
Nasze odejścia i powroty do zagrody Ojca 57

Konferencja szósta
Od Absolutu do Boga Ojca Miłosierdzia – w poszukiwaniu właściwego obrazu Boga 65

Konferencja siódma
Eucharystia źródłem siły i odnowy polskiej wsi 73

Modlitwa Apelowa 81

Figurka Matki Boskiej Wambierzyckiej Królowej Rodzin

Bazylika wraz ze schodami

Prezbiterium z ołtarzem posoborowym

Procesja z figurką Matki Bożej

Msza św. na Placu Koronacyjnym

Ks. Marian Kujawski – diecezjalny duszpasterz rolników,
J.E. Ks. Bp Ignacy Dec – Biskup Świdnicki,
ks. Ryszard Szkoła – kustosz Sanktuarium

J.E. Ks. Bp Ignacy Dec podczas Mszy św. na Placu Koronacyjnym

Pierwszy ołtarz z XIII w. zbudowany pod lipą

Stacje Drogi Krzyżowej w Wambierzycach

Grota św. Marii Magdaleny

Kaplica na Kalwarii

Schody prowadzące na Kalwarię